

WIADOMOŚCI

TYGODNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

nr 43 (395) Rok XI

23 — 29 października 1964 r.

CENA 1.50 zł

Lekceważenie

NA ULICZCE prowadzącej do zakładu pętrzy się kupa gruzów. Dziedziniec niczym wielkie śmietnisko, skład szmelcu, rupieciarnia. Tu stare belki stropowe, ówde kawałki metalu, stare skrzynie, deski, sterty węgla i koksu, hałdy żużla i zardzewiałych wirników metalowych. Wszystko to „ozdobione” fruwającymi papierkami. Pod jednym z budynków moknie na deszczu dwuwieżowa szlifierka, pokryta grubą warstwą rudej rdzy.

— Stoi już kilka miesięcy — informuje tow. Wardecki, sekretarz organizacji partyjnej — ścignęliśmy ją z drugiego zakładu, z produkcji. Podobno była tu potrzebna.

Jestem w „Lefanie”, w jednej z większych legnickich fabryk przemysłu terenowego. Sekretarka niechętnie kontaktuje mnie z przewodniczącym rady zakładowej.

Po kilku minutach mam w ręku całą dokumentację dotyczącą podjętych i zrealizowanych wniosków i zobowiązań załogi „Lefany” dla uroczystości XX-lecia PRL i IV Zjazdu Partii.

PAPIER jest cierpliwy — chciałoby się rzec — wszystko wytrzyma. Wytrzymał i to, co napisano w „Lefanie”. A napisano dość dużo. Pracownicy zgłosili na zebraniach szereg wniosków, które w formie zobowiązań spisano na papierze. Gdyby ktoś poświęcił trochę czasu i opracował te wnioski z pewnością byłyby one konkretne i wartościowe. Ani w organizacji partyjnej ani w Radzie Zakładowej i kierownictwie nikt o tym, niestety, nie pamiętał.

Pracownicy zakładu nr 2 zobowiązali się „przyczynić do systematycznego wykonywania planów produkcyjnych, miesięcznych i kwartalnych oraz do końca bieżącego roku nadrobić zaległości powstałe w I kwartale, zmniejszyć ilość braków w porównaniu z marcem o 30 procent.

Jak jest naprawdę z tym I kwartałem?

„Lefana” to zakład wyposażony w stary park maszynowy. Często awarie maszyn i urządzeń hamują systematyczne wykonywanie zadań produkcyjnych. W pierwszym kwartale zadania produkcyjne nie zostały wykonane. Do planu br-

ZDZISŁAW GRONTKOWSKI

kowało 1.204 tys. zł. Złożyło się na to wiele przyczyn — wprowadzenie z dniem 1 stycznia nowych norm, częste awarie maszyn i urządzeń, nie najlepszej jakości blacha, fluktuacja pracowników.

Te trudności znane są w zjednoczeniu i chyba dlatego myśli się tam poważnie o modernizacji zakładu kosztem 15 mln zł. Zanim to nastąpi (rok 1966/67) trzeba „ciągnąć” produkcję, szczególnie troskliwie dbać o park maszynowy. Dlatego zobowiązanie załogi

W tymże wniosku podkreślono konieczność zmniejszenia braków o 30 proc., ale jaki może mieć wpływ szeregowy pracownik produkcyjny „Lefany” na polepszenie jakości blachy dostarczanej przez hutę? Można jedynie zastrzec wewnątrzoperacyjną kontrolę techniczną. Ale o tym nie wspomniano ani słowem.

Niezrozumiałe są również wnioski, które mówią: „Zobowiązujemy się trzymać stanowiska pracy i maszyny w należytym czystości”. „Zobowiązujemy się przestrzegać socjalistycznej dyscypliny pracy i w pełni wykorzystać osmiodziesiętny dzień pracy”.

Czy w „Lefanie” jest aż tak źle, że te podstawowe obowiązki każdego robotnika muszą być podbudowane uroczystymi zobowiązaniami?

„Zobowiązujemy się do racjonalnego zużycia materiałów pomocniczych”. I tylko tyle. Jakie materiały, ile tych materiałów — to już pozostało tajemnicą dla tych, którzy składali i przyjmowali wnioski. Nikt bowiem nie sprawdził celowości tych deklaracji. Nikt nie analizował, nie obliczał ile tych materiałów zaoszczędzono, w jaki sposób zobowiązanie zo-

I OBOJĘTNOŚĆ

należało do trudnych i miało istotne znaczenie.

W drugim kwartale robotnicy „Lefany” odrobili zaległości na sumę 1.400 tys. zł. I to jest chyba jedyny wniosek, który został zrealizowany od początku do końca — dzięki poświęceniu i ofiarności załogi.

stało wykonane — jeśli w ogóle było ono traktowane poważnie.

Dość zagadkowo brzmi zobowiązanie pracowników pakowni: „Zobowiązujemy się przepakować dzienną wydajność polerowni”.

Zagadkę rozwiązujemy dość szybko. Pracownicy zatrudnieni w tym

LESŁAW MILLER

CZTERY WŁASNE ŚCIANY

KOWALSKI i Wieczorek są dobrymi przyjaciółmi, razem pracują, nieźle zarabiają, mają kochające żony i udane dzieci. Kowalski do brze się urządził i jest zadowolonym obywatelem piastowskiego grodu nad Kaczawą. Wieczorek — choć nikt nie może określić go mianem malkontenta — uważa, iż daleko mu do szczęścia. I ma rację bowiem Kowalski posiada — nieduże wprawdzie — ale własne mieszkanie spółdzielcze. A Wieczorek? Ten z całą rodziną gnieździ się w ciasnym, ciemnym i zagrzybionym pokoju sublokatorskim, za który musi jeszcze płacić 250 zł miesięcznie.

O własnym mieszkanku, choćby małym, marzy nie tylko Wieczorek. Podobnych do niego jest w Legnicy przeszło 2 tysiące. Większość z nich mieszka w ciężkich warunkach i na pewno należy się im nowe lokum. W stolicy miedzi buduje się dużo, nikt nie może temu zaprzeczyć. Nowe bloki rosną w Ryńku, przy ul. Złotoryjskiej, Artylewskiej, Świerczewskiego i innych. W następnej 5-letce będzie się budować jeszcze więcej — a mimo to Miejska Rada Narodowa nie zdoła zaspokoić wszystkich potrzeb. Nie można liczyć tylko na państwo. Uchwały IV zjazdu PZPR mówią wyraźnie, że należy dążyć do maksymalnego rozwoju budownictwa spółdzielczego, tak aby jego udział w ogólnej liczbie budowanych izb mieszkalnych typu miejskiego zwiększył się ponad 20 proc. w roku 1965 — do około 60 proc. w roku 1970.

Rozwina się więc różnorodność form zachęcania ludności do gromadzenia oszczędności na budownictwo mieszkaniowe. Rodzinom posiadającym możliwość podjęcia budowy domków jednorodzinnych ułatwi się kupno materiałów budowlanych, zapewni

typową dokumentację i przydzieli odpowiednie działki. Szybki rozwój budownictwa spółdzielczego ma się przyczynić do szerszego wykorzystania inicjatywy społeczeństwa i lepszego gospodarowania zasobami mieszkaniowymi.

W LEGNICY już od trzech lat pracuje spółdzielnia mieszkaniowa licząca obecnie 203 członków, z których 98 już posiada własne mieszkanie. Spółdzielnia zbudowała cztery duże bloki przy ul. Oświęcimskiej oraz przy ul. Hutnika i Świerczewskiego. W przyszłym roku rozpocznie się budowa dwóch nowych domów (68 mieszkań) przy ul. Mickiewicza. Zarząd spółdzielni przydzieli mieszkania w 1966 r. tym członkom, którzy zapisali się do spółdzielni do dnia 30 czerwca br. Inni będą musieli poczekać 3-4 lata. Dla nich i następnych — w latach 1966-70 — zamierza się wybudować przy ul. Oświęcimskiej osiedle, na którym zamieszka około 2 tysięcy osób (około 600 mieszkań).

Kto może zostać członkiem spółdzielni mieszkaniowej? Każdy, kto podpisze deklarację, wpłaci 100 zł wpisowego, 500 zł jednorazowego udziału oraz 15 proc. wartości oczekiwanego mieszkania. Pozostałe 85 proc. należności finansuje państwo — w formie kredytu zwrotnego w ciągu 40 lat. Osoby pracujące w zakładach posiadających fundusz mieszkaniowy mogą ubiegać się o bezzwrotną pożyczkę, w wysokości 10 proc. wartości mieszkania.

Większość zakładów na terenie Legnicy posiada własny fundusz na budownictwo mieszkaniowe (łącznie ponad 5 mln zł). Pojedyncze fabryki nie budują własnych domów dla swoich pracowników, bowiem posiadana przez

nich suma jest za mała na zbudowanie choćby jednego bloku. Ale pieniądze można wykorzystać, poprzez spółdzielnię mieszkaniową. Za skomosaowane fundusze dąłoby się wybudować kilka budynków, a mieszkania rozdzielić zakładom w zależności od wielkości sumy. Proste, prawda? Może gdzie indziej to rzeczywiście proste — ale nie w Legnicy. Zakłady z uporem, chomików trzymają swoje pieniądze i ani same, nie budują ani nie współpracują ze spółdzielnią.

A MOŻE WARTO wziąć przykład z bliższych sąsiedztwa — ze Świdnicy? W tym mieście spółdzielnia pracuje już 7 lat i bardzo dobrze prosperuje. Na przeszło 600 członków — 171 już ma własne mieszkanie, a 64 dostanie je jeszcze w tym roku. Na rok następny przygotowuje się do oddania dalszych kilka domów o 68 mieszkańach. W zarządzie oświadczone jest, że jeśli ktoś np. dziś przystąpi do spółdzielni — najpóźniej za 18 miesięcy dostanie mieszkanie. Ale w Świdnicy współpraca z zakładami układa się znacznie lepiej. Nie spółdzielnia werbuje członków, lecz zakłady pracy same kierują tam swoich pracowników. Inne przekazują spółdzielni swoje fundusze przeznaczone na budownictwo i po jakimś czasie otrzymują odpowiednią ilość mieszkań. Tam się pieniądze nie „chomikuje”.

Cheąc rozwiązać w naszym mieście problem mieszkaniowy w ciągu najbliższych lat — trzeba chyba koniecznie pójść za przykładem Świdnicy. A wówczas Wieczorek i setki innych, podobnie jak Kowalski, nie będą mieli powodu do żartów z mieszkańcami.

Lesław Miller

dziale nie nadążają z pakowaniem. To już stara bolączka, z którą godzi się kierownictwo. Po podjęciu zobowiązań z pracą nadążają. Tak jednorazowo, na pokaz. Obecnie wszystko jest po staremu — nie nadążają. To nowa oka-

ków administracyjnych podjęło również zobowiązanie, które... zostało wykonane tylko częściowo. Warto tu podkreślić, że nie nie stało tu na przeszkodzie, aby wykonać je w całości. Nie poza dobrymi chęciami, których zabrakło.

facji technicznej. 4 lata trwają pertraktacje między „Lefaną” i wykonawcą projektu, „Droproje-tem”. Tymczasem 15 mln złotych inwestycyjnych nie można będzie wpręgnąć do pracy, budować i modernizować zakład.

I dlatego trzeci wniosek powinien brzmieć: „Pracownicy pionu technicznego „Lefany” zobowiązują się przyspieszyć sporządzenie do końca br. dokumentacji techniczno-projektowej, aby w pierwszej połowie 1965 r. rozpocząć inwestycje.”

SPROBUJMY podsumować. Do dziś — choć termin wykonania zobowiązań wyznaczono na dzień 25 kwietnia br. — nie podsumowano wyników zobowiązań przedzjazdowych.

— Podsumowania konkretnego nie było — powiedział tow. Wardecki. — Ale mamy rozpoznanie co zostało wykonane, gdyż składalem sprawozdanie.

W skrószycie odkryłem ciwartkę papieru, na której widnieją tylko 3 pozycje. Pod nagłówkiem „wartości zobowiązań” napisano: Przy pracach porządkowych — 1.047 zł.

Wyrównanie zaległości produkcyjnych — 33.624,88 zł.

Razem — 34.671,88 zł.

Ani daty, ani okresu, ani adresu.

WCZASIE dyskusji przedzjazdowej aktyw robotniczy wielu zakładów pracy w Zagłębiu przyjął szereg istotnych i ważkich wniosków, które pozwoliły rozwiązać niejedną trudną problem produkcyjny. Umożliwiła przebudowę starych i budowę nowych obiektów przemysłowych, rezerw produkcyjnych, rozwiązała niejedną problem socjalny. I to cieszy. Daje konkretne wartości państwu i społeczeństwu.

W „Lefanie” było inaczej. Przydział tam uroczysty strój przedzjazdowy, ale zapomniano zapłacić przy nim guzik. I dlatego nie można ukryć tego, co razi i co hamuje rozwój zakładu. Jaki stąd wpływa wniosek? Ano chyba jeden: „Lefanie” trzeba pomóc.

Zdzisław Grontkowski

LEGNICA
w ostatnich
promieniach
słoneca

Fot. Tadeusz Drankowski



Brawo hutnicy!

Cyfry uzasadniające opty- mizm

OBLICZENIA ilustrujące pracę legnickiej Huty Miedzi w ciągu 3 kwartałów br. — upoważniają do optymizmu. Niektóre ze wskaźników są chyba wymowne nawet dla laika. Otóż plan produkcji towarowej wg cen zbytu wykonano w 103,1 proc. przy czym we wszystkich produkowanych asortymentach osiągnięto nadwyżki. Ogólny plan roczny wykonano w 73,9 proc.

Wydajność pracy w obliczeniu na jednego robotnika grupy przemysłowej wyniosła 102,7 proc. w stosunku do planu. Ten niezmiernie ważny wskaźnik świadczy nie tylko o pracowitości i kwalifikacjach legnickich hutników, ale również o ich postawie społecznej.

Oszczędność funduszu płac w związku z dużą wydajnością pracy hutników — wyniosła w ciągu 3 kwartałów 152,300 zł. Dzięki rozmaitym usprawnieniom otrzymano znacznie większy od planowanego użytek miedzi i siarki, zaś zawartość miedzi w żużlu sztabowym i konwertorowym znacznie obniżono. Wszystko to oczywiście wpływa na wzrost produkcji.

Poważnym sukcesem hutników jest obniżenie zużycia energii elektrycznej — o 10 proc. na jedną tonę miedzi katodowej. Akumulacja ponadplanowa wyraża się obecnie kwotą 1.500 tys. zł.

Te właśnie cyfry upoważniają załogę do optymizmu. Legnicy hutnicy dzięki własnemu wysiłkowi nie muszą się obawiać o roczne plany swego zakładu.

Elka

ZIMA ZA PASEM

W co nas ubiorą?

ZIMA tuż za progiem i każdy — nauczony przykrym doświadczeniem lat ubiegłych — zadaje sobie pytanie: Jak nas zaopatrzyć w odzież legnicki handel? Czy będziemy mieli możliwość ubrać się ładnie, modnie i praktycznie? Czy będzie większy wybór płaszczy, wdzianek i wszelkiej odzieży zimowej, czy też wystroją nas szablonowo na jedno kopyto, w jeden fasonik, kolorek i wzorek.

Oto garść informacji jakie uzyskaliśmy od kierowników legnickich placówek handlowych.

W magazynach Hurtowni Odzieżowej w Legnicy znajduje się duża ilość męskich płaszczy jesienno-zimowych. Są to modne jednorzędówki w kolorach brązowych, marengo i szarych w ciemnych odcieniach podbite watołina lub laminowane. Ceny są dość przystępne w granicach od 560 do 1100 złotych. Ostatnio hurtownia otrzymała bardzo gustowne płaszcze z lodenu produkcji ZPO w Łodzi z podpinką na zamek błyskawiczny w cenie 850 zł. Młodzieżowe płaszczyki laminowane produkcji ZPO w Świebodzicach dla młodzieży w wieku 15-17 lat w cenie 520 zł. Mają niestety tylko jeden kolor, ciemnopopielaty. Poszukiwane płaszcze zimowe z laminatu z kołnierzem dzianym już w najbliższych dniach znajdują się w sprzedaży. Jest z czego wybrać, ogółem 50 wzorów w różnych kolorach i fasonach. Będą również płaszcze popielinowe na podpinke z kołnierzem z dyleny w kolorze beżowym i ciemnozielonym po 770 złotych.

Dla dzieci w wieku lat 4-5 hurtownia przygotowała płaszcze z białego baranka w cenie 380 zł, oraz płaszcze szkolne z kołnierza z dyleny w różnych kolorach w cenie 168-410 zł.

Duży wybór ciepłych, flanelowych koszul męskich i chłopięcych w cenie 60 zł ukaże się również niebawem w sprzedaży. Hurtownia otrzyma 9 tys. szt tych ko-

szul. Gorzej będzie z ciepłą bielizną i z wełnianymi skarpetami. Hurtownia legnicka otrzyma w bieżącym sezonie zimowym zaledwie 1600 par ciepłej bielizny męskiej, 1200 kompletów damskich i 6000 par wełnianych skarpet męskich, co jak wiadomo jest zaledwie przysłowiową kroplą w morzu.

W magazynach Powszechnej Spółdzielni Spożywczej są już dla pań futra angielskie nylonowe (imitacja karakulów) w kolorze jasnopopielatym i czarnym w cenie 5 tys. zł, oraz pelisy kryte materiałem ze 100 proc. wełny w cenie od 2800 do 4500 zł, modne

Kara za awanturę uliczną

28 sierpnia br. w godzinach popołudniowych stał na przystanku autobusowym przy ul. Wrocławskiej pijany Józef Piotrowski. W tym czasie do przystanku podeszły dwie kobiety — Krystyna W. i Maria T., z którymi Piotrowski postanowił zawrzeć znajomość. Kobiety nie reagowały na zaczepki pijaka a kiedy ten nie ustawał w „załotach” — zwrócił mu uwagę na niewłaściwe zachowanie. W odpowiedzi Piotrowski obrzucił je stekiem ordynarnych wyzwisk.

Sprawa ta była rozpatrywana w dniu 23 września br. przez Kolegium Karno-Administracyjne przy Prezydium MRN w Legnicy. Za zakłócanie spokoju publicznego i używanie wulgarnych słów Piotrowski został skazany na 500 zł grzywny. Ponadto Kolegium postanowiło podać treść niniejszego orzeczenia do publicznej wiadomości.

k.

Czytelnicy piszą

Co z widokówkami?

Droga Redakcjo! Dlaczego w Legnicy nie można kupić widokówek? Kiedyś były i to bardzo ładne. Obecnie można odwiedzić wszystkie kioski „Ruchu” a widokówek się nie kupi! Zdarza się, że ktoś przyjeżdża i pyta przechodniów gdzie można dostać widokówkę z Legnicy. Zapytani wzduszają ramionami, bo nikt nie wie. Czyżby to był problem aż tak trudny, że nie można go rozwiązać? Bardzo proszę o zainteresowanie się tą sprawą.

Stała Czytelniczka

Przyp. red. Pytanie naszej czytelniczki adresujemy do legnickiego „Ruchu” i czekamy na wyjaśnienia.

płaszcze zimowe na watołinie w różnych kolorach i wzorach produkcji ZPO w Świdnicy w cenie 750-1600 zł. Ponadto PSS sprowadził z zakładu wzorcowego „Modny Strój” dużą ilość płaszczy modelowych w cenie od 1000 do 1800 zł. Są również wdzianka podbite miśmiem i sztucznym barankiem kryte popieliną w cenie 400-700 zł, oraz płaszcze z laminatu i laminowane z lodenu w cenie 700-1400 złotych.

W miesiącu października PSS otwiera specjalny sklep z odzieżą i obuwiem dla nastolatków. Sklep będzie zaopatrzony w dużą ilość płaszczyków i wdzianek laminowanych. Z odzieży męskiej na uwagę zasługują płaszcze „trzy czwarte” podbite miśmiem z takim samym kołnierzem szalowym w cenie 1600 zł, oraz swetry zakopiańskie w cenie 300-750 zł.

MHD otrzymał botki damskie skórzane na podszewie gumowej w cenie 275 zł. W przyszłym miesiącu mają nadejść z Łodzi dresy dla dzieci i młodzieży.

Tyle wiadomości uzyskaliśmy od przedstawicieli placówek handlowych w Legnicy. Jeśli spodziewane dostawy towarów znajdują się na półkach sklepów legnickich to będziemy mogli powiedzieć, że w roku bieżącym zaopatrzenie ludności w modną i praktyczną odzież zimową będzie znacznie lepsze niż w roku ubiegłym.

Gront.

W XXI rocznicę Ludowego Wojska Polskiego

12 PAŹDZIERNIKA obchodziliśmy XXI rocznicę powstania Ludowego Wojska Polskiego. Z tej okazji składaliśmy hołd bohaterom żołnierzom naszej armii, którzy swą krwią przełana za ojczyznę przynieśli nam niepodległość. Ich następcy stoją dziś na straży naszych granic.

W Legnicy Dzień Wojska Polskiego był okazją do wielu uroczystości i spotkań.

Uroczysta akademia, capstrzyk i apel odbył się w Szkole Oficerskiej KBW.

W sobotę miało miejsce m. in. w LDK uroczyste spotkanie oficerów rozerwy z przedstawicielami władz wojewódzkich i miejscowych na czele z sekretarzem KP PZPR Czesławem Gmitrukiem. W spotkaniu wzięli również udział oficerowie służby czynnej na czele z Komendantem Szkoły Oficerskiej KBW płk Tadeuszem Sroczyskim. W czasie uroczystości 30 podchorążych i oficerów rezerwy otrzymało nominacje na wyższy stopień oficerski.

*

WPRZEDNIU święta Wojska Polskiego odbyła się w Legnicy uroczysta akademia Oddziału ZBoWiD-u, na którą licznie przybyli członkowie tej organizacji oraz przedstawi-

Reporter relacjonuje

CZINY SPOŁECZNE W POWIECIE

W jubileuszowym roku PRL mieszkańcy powiatu legnickiego zadeklarowali czyny społeczne wartości 6.077 tys. zł. W październiku obliczono, że zobowiązania zostały wykonane w 73 proc. A tu koniec roku zbliża się wielkimi krokami. Władze powiatowe postanowiły wspólnie z gromadzkimi radami narodowymi opracować rzeczowe plany przyspieszenia realizacji zobowiązań. Ale nie wszędzie są opóźnienia. Np. w gromadzie Koskowie zobowiązania wykonano już w 102 proc. Tylko remont świetlicy w Kłebanowicach toczy się niemiarkowo, ponieważ pracuje tam niemiarkowo wykonawca.

ZABEZPIECZENIE PRZED ZŁODZIEJAMI

W ostatnim czasie miały miejsce 3 wypadki włamań do budynków GRN w Koskowie, Ulesiu i Ruł. W dniu 13 bm. władze powiatowe zorganizowały konferencję z gospodarzami gromad. Tematem narady była konieczność lepszego niż dotąd zabezpieczenia budynków GRN przed kradzieżami.

WIĘCEJ ŚWIATŁA

W LDK odbył się pokaz mody zorganizowany przez PSS. Impreza była udana, chociaż można by powiedzieć kie-rownictwu LDK, że przy „re-” wiacz mo-”dy konieczne jest stosowanie lepszego oświetlenia. Najwłaściwsze są reflektory, które umożliwiają dokładne o-”bejrzenie modeli. Frekwencja była raczej słaba. Przyczyną należy chyba szukać w braku dostatecznej reklamy. A szko-

da, bo w LDK mogłyby się częściej odbywać tego rodzaju imprezy.

NIE TYLKO DLA MELOMANÓW

Legn. Towarzystwo Krzewienia Muzyki przystąpiło do organizowania popularnych koncertów dla młodzieży szkolnej i dorosłych melomanów. Pierwszy koncert rozrywkowy odbędzie się 25 bm. w sali LDK. W programie utwory Lechara, Straussa, Gershwin i innych. Grać będzie legnicka orkiestra symfoniczna a wystąpi soliści z Legnicy i Wrocławia.

O KULTURZE NA WSI

O perspektywach rozwoju życia kulturalnego na wsi będzie się mówić na zjeździe inteligencji wiejskiej — w dniu 25 bm., w Legnickim Domu Kultury. Z góry można przewidzieć, że uczestnicy zjazdu podejmą ożywioną dyskusję na ten temat. Wpływ środowiska inteligencji na życie kulturalne wsi może być olbrzymi. Oczywiście potrzebna tu inicjatywa i chęć do pracy. Podjęte w Legnicy uchwały będą przekazane przez delegatów powiatowych na zjazd wojewódzki.

JESZCZE CZAS, ALE...

My jeszcze nie — ale handlowcy już myślą o grudniowych świątach. W związku z tym poinformowali nas, że będziemy mieli znacznie więcej niż w ubiegłym roku kakao, czekolady i cukierków choinkowych. Nie powinno zabraknąć oczywiście potrzebna tu inicjatywa i chęć do pracy. Podjęte w Legnicy uchwały będą przekazane przez delegatów powiatowych na zjazd wojewódzki.

LEGNICKIE PRZYCINKI

Z LUPA

Sztyl sklep „Foto-Optyki” przy ul. Wrocławskiej posiada tak mikroskopijne rozmiary, że nawet ludzie obdarzeni bystrym wzrokiem nie mogą go odczytać. A przecież z usług tej placówki korzystają klienci posiadający słaby wzrok. Mówiąc krótko — do „foto-optyki” bez lupy nie podchodzi.

ZASŁUŻYLI

Naprawa linii telefonicznej w obrębie ulic Sejmowej, Lotniczej i Złotoryjskiej zatrzymała na kilka dni zdrowie abonentów. Wskutek wadliwego połączenia 5 abonentom wymieniono numery bez ich wiedzy i zgody. Stąd mylne połączenia obfitujące w złośliwe i dosadne uwagi ludzi o słabych nerwach. Żeby sprawiedliwość stała się zadość proponujemy wszystkie złośliwości kierować pod numer 34-00 (kierownictwo sieci miejscowej).

Niech mają to na co zasłużyli.

MEDYK

Ostra ropna angina — rozpoznał dr Spławicki i wypisał pacjentce receptę na tabletki Macroder. Ponieważ w aptekach nie można było nabyć tego leku, jeden z farmaceutów przeczytał uważnie receptę i stwierdził, że są tam dwa błędy. Po pierwsze Macroder produkowany jest w płynie, a nie w tabletkach i jako płyn krwiozestępczy używany jest po porodzie, a nie przeciw anginie — o czym pragniemy poinformować roztrągniętego medyka.

GRONT.

MIKROFELIETON

NAZWANIE witryn sklepowych twarzą miasta nie jest metaforą odkrywczą. Określając oblicze legnickie interesować, odbite w zwierciadłach witryn, znajdujących się w sercu miasta, dojść można do wniosku, że najbardziej jesteśmy zafascynowani czystością, bowiem największy lokal w nowym budownictwie odda-”no palni ekspresowej. Drugie miejsce ex equo zajmują artykuły spo-”żywcze, tekstylia i branża arge-

Twarz czy półwarz?

dowska, po czym idzie ogrodnictwo i warzywnictwo. Poczesne miejsce zajmuje również handel futrami i artykuły kuśnierskie. Ogółem w Rynku są trzy wielkie sklepy z tekstyliami, uzupełnione „Modą Dolnośląską”, która również może być do tej branży zaliczona, ponieważ oferuje wszelkie tkaniny swym klientom.

Nie ma natomiast ani jednej księgarni. Oblicze Legnicy jest ekspresowo wyprane ze śladów intelektualizmu. „Domy Książki” w tym mieście mają z reguły najskromniejszą lokalizację. Jedynie księgarnia im. W. Broniewskiego dysponuje pomieszczeniem w jakiejś mierze odpowiadającym jej potrzebom. „Dom Książki” przy ul. Grodzkiej mieści się w kamienicy za-

grożonej do tego stopnia, że ojcowie miasta bez ogródek mówią, iż tylko pozostawienie w niej księgarni uchroni rudere przed zawaleniem i rozbiórka!

Tak więc jedna z największych placówek „Domu Książki” w Legnicy musiała zrezygnować ze snów o reprezentowaniu oblicza intelektualnego tego miasta pomimo usilnych i energicznych zabiegów w tym kierunku. W dalszym ciągu personel księgarni z niepokojem spogląda na powiększającą się pęknięciem w murach swego lokalu. Złośliwi twierdzą nawet, że dlatego ta placówka ma najmniejszą ilość zwrotów, ponieważ potrzebuje „cegieł” do zamurowywania dziur w murach „Domu Książki”.

Komisja Oświaty i Kultury MRN zwróciła się do Prezydium z wnioskiem o zapewnienie legnickim księgarniom lokali w nowym budownictwie, odpowiadających randze, jaką powinna mieć książka w społeczeństwie socjalistycznym. Miejmy nadzieję, że nie będzie to ranka niższa od palnietwa chemicznego.

Wniosek ten należy uznać za jak najbardziej godny poparcia. Obecny stan nie może być utrzymany na dłuższą metę. Chociażby tylko z obawy, że taka „twarz” stolicy miedzi jest raczej półwarz, rzuconą na poziom kultury jej mieszkańców.

As.

KOMUNIKAT

ABELA KORDYS

Plon

DOKONANA przez Prezydium MRN w Legnicy ocena realizacji czynów społecznych wykazała, że wartość ich wyniosła na dzień 1 września około 3.200.000 zł przy planie rocznym 4.100.000 zł. Świadczy to o wysokim poczuciu obowiązku i przywiązaniu do swego miasta ze strony jego mieszkańców. Duży postęp uzyskano dzięki czynom społecznym w oświetleniu miasta. Elektrycy węzła PKP zainstalowali oświetlenie bulwaru przy ul. Nadbrzeżnej; ulica Parkowa i część Jaworzyńskiej zostały oświetlone dzięki czynowi społecznemu pracowników Zakładu Energetycznego, ulica 22 Lipca nie tylko w ciemnościach dzięki pracownikom Fabryki Przewodów Nawojowych, a ulica Zielona — dzięki załodze Huty Miedzi.

W czynie społecznym zostały ułożone nowe chodniki na ulicy Wrocławskiej, 1 Maja, Ściegiennego i niektórych innych. Tu jednak świetlany obraz realizacji czynów społecznych zaczyna się zaciemniać, bowiem przy całym szeregu ulic prace przebiegają bardzo powoli, a niektóre zaplanowane zadania nie zostały w ogóle zaczęte, jak na przykład układanie chodników przy ulicy Jaworzyńskiej i Fabrycznej. Nowe chodniki mają być ułożone przy ulicy Kosowieckiej, Miarki, Malczewskiego i Fabrycznej. Na ułożenie nawierzchni czeka bulwar przy ulicy Nadbrzeżnej oraz przy ul. Biskupiej. Wykonanie tych prac hamuje jednak kierownictwo służby drogowej, które nie dostarcza na czas potrzebnych materiałów. Na ten mankament uskarżają się już od roku realizatorzy czynów społecznych na spotkaniach z radnymi. Radni przekazują te utyskiwania Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, Prezydium MRN ze swej strony monitoruje służbę drogową — niestety, bez

cych budynków mieszkalnych. W tym roku odnawiano 11.000 okien, 712 balkonów, w planie 1539 ogrodzeń. Natomiast odnowiono tylko 69 klatek schodowych, o czym z ubolewaniem donosi Prezydium MRN, słusznie uważając tę pozycję za niewystarczającą. Należy się jednak zastanowić, czy Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych w dostatecznej mierze wykazał troskę o zapewnienie wykonawców. Nie wszyscy lokatorzy umieją posługiwać się pędzlem malarskim. Trudno wymagać, by sami wykonali np. prace malarskie przy odnawianiu klatek schodowych. Ich wkład w czyn społeczny wyraża się solidarnym pokryciem kosztów tych robót. A tymczasem o malarzy jest w intensywnie rozbudowującej się Legnicy dość trudno, MZBM zaś dotychczas nie rozporządza operatywną ekipą malarzy pokojowych. Odmalowanie ram okiennych nastręcza także niejednokrotnie trudności lokatorom, którzy przy najlepszych chęciach nie mogą wykonać tych prac. Powodem tego jest opieszałość Administracji Domów Mieszkalnych w dostarczaniu potrzebnych farb i lakierów. Pomimo solennej obietnicy, złożonej na jednej z wiosennych sesji Miejskiej Rady Narodowej, farby w dalszym ciągu są dostarczane nieregularnie, w złym gatunku (często stare, zgestniałe), w niewłaściwych kolorach. Działła tu prawo loterii. Otrzymuje się taką farbę, jaką akurat ma na składzie magazynier ADM. Tylko dzięki zdrowemu rozsądkowi lokatorów, którzy następnie wymieniali lakier w znanych sklepach, okna w naszym mieście nie mienia się wszystkimi barwami tęczy.

Najwyższy czas wprowadzić ład w zaopatrywaniu lokatorów w farby i lakiery. Wprowadzenie rygorystycznych godzin wydawania farb nie było najszcześliwszym pomysłem. Trzeba się bowiem liczyć z tym, że nie każdy lokator, pracujący w fabryce lub biurze, może stawić się w ADM-ie od 7 do 9 rano, by farby pobrać. Warto o tym wszystkim pamiętać przy opracowywaniu planu czynów społecznych na 1965 rok, tym bardziej, że porządkowanie budynków

Więc dreptałem po tych zakładach, co to są w Bolesławcu i bliższej okolicy. Zwidziałem „Jedynkę”, „dwójkę”, „trójkę”, „siódemkę”. Były różne ulice i różny wygląd zakładów. Rozmawiałem z ludźmi, z kierownikami. Zaglądałem wszędzie — nawet do pieców, w których ulepiano z gliny wypala się cała gama ceramiki użytkowej: od doniczek, donic, beczulek, garnków i garnuszków. Byłem także w gabinecie dyrektora i stąd wiem, że tych zakładów ceramicznych jest 6, że jest jedna kopalnia plus stolarnia i warsztat mechaniczny. Ze wszystkiego to razem nazywa się Bolesławieckimi Zakładami Wielobranżowymi Przemysłu Terenowego.

ALE NIE zamierzam sprawdzenia prawdziwości przysłów (o tym kto to lepi garnki), ani też chęć przyjrzenia się z bliska tej ciężkiej, a jednocześnie prostej i nieskomplikowanej produkcji była przyczyną tych wizyt. Interesował mnie problem daleko bardziej złożony. Chciałem poznać, jak w zakładach tych realizuje się wnioski i uchwały IV Zjazdu. Co zrobiono i czego jeszcze nie zrobiono.

Dyrektor tow. Józef Buldańczyk poinformował mnie, że najważniejszym wnioskiem, jaki wypłynął w toku dyskusji przedzjazdowej jest „sprawa budowy nowego zakładu ceramicznego, modernizacja urządzeń i mechanizacja kopalni”. Nie mam zamiaru podważać znaczenia tego wniosku. Wszak wieją przyjazne wiatry. Jest zbyt, jest zapotrzebowanie na kolejne wyroby. Próbuje się nawet robić coś na eksport. Myślę się poważnie o Szwajcarii. Wierzy się, że to „chwyci” od przyszłego roku, że kontrahent dobrze zapłaci.

Szkolę jeno w tym, że obok tego wniosku — którego wagi nie umniejszam — są jeszcze inne. Uważam, że nie mniej ważne. Choć nie kosztują milionów i nie będą owocować dewizami.

Jakież to wnioski? **W**BOLESŁAWIECKICH Zakładach Wielobranżowych Przemysłu Terenowego pokazywano mi dwa skoroszyty. Na jednym z nich wykalgarowano „Ręce” wniosków i dezzyderatów zgłoszonych w dyskusji przedzjazdowej i po IV Zjeździe PZPK, na drugim — „Materiały dotyczące wniosków i dezzyderatów 1964 r.”. Czego tam nie ma? Można do wiedzieć się kto zgłosił wniosek i jaki to był wniosek i co postanowiono, i można przeczytać odpowiedź, jakiej wnioskodawcy udzielono. Jest także podział na „nasze i „nie nasze”. Na dobrą

sprawę jest również chyba niezła proporcja. Tych „nie naszych” wniosków — które wymagają rozwiązania i pomocy z zewnątrz, ze strony władz zwierzchnich — jest 6, a tych „naszych” — 26.

Z tą wiedzą wyruszyłem w podróż po zakładach. Najpierw był zakład nr „trzy”. Pokazywano mi tu maszyny, które uruchomiono w wyniku postulatów załogi w dyskusji przedzjazdowej; pomalowane na czerwono siatki zabezpieczające przeróżne pasy i trybiki; kazano się przy-

Skąd to rozdrażnienie załogi. A zarazem dlaczego o tych sprawach mówi się tutaj tak głośno, tak odważnie i tak śmiało? Nie trudno znaleźć odpowiedź. Praca ludzi lepiących garnki, doniczki itp. nie należy do rzędu łatwych. I w dodatku pracuje się tutaj w pomieszczeniach, w których — jeśli już nie jest gorąco — to na pewno bardzo ciepło. Wszak na dole są piece. Tam wypala się wyroby ceramiczne. Ale ubikacji zarówno w „dwójce” jak i „trójce” od lat nie ma. Jest na-

Zwała się wszystko na „brak pieniędzy na inwestycje”. Niby coś w rodzaju: dyrekcja by bardzo chciała, aby była łazienka, ubikacja, ciepła woda, ale nie ma pieniędzy i dlatego musi być taki a nie inny, stan rzeczy.

SEK W TYM, że w innym podległym dyrekcji BZWPT zakładzie, w „Jedynce” — gdzie wśród „naszych” wniosków znalazło się zdanie „zakonać remont łazienki” (trwa on i ciągnie się od grudnia ub. roku) — nie można było już mówić „o braku pieniędzy na inwestycje”. Bo były. Tutaj na odwrotną stronę, że nie ma wanny i czegoś, co w rzeczywistości jest paru zbitymi na krzyż deskami, oddzielającymi od betonu kapiącego się pod prysznicem.

W BZWPT zgłoszono szereg wniosków. Niektórych, uznając jako błahe — w ogóle nie zarejestrowano. Wiele tych drobnych spraw, które można byłoby załatwić sposobem gospodarczym (własny warsztat mechaniczny, własne stolarnie) spycha się na barki Wojewódzkiego Zjednoczenia Przedsiębiorstw Przemysłu Terenowego we Wrocławiu — zasłaniając się

brakiem pieniędzy, a niekiedy przepisami. Nie widać tu też dobrej woli i dostatecznej troski o załogę. Choćby były to tylko miednice, garnki z ciepłą wodą — regularnie dostarczony kawałek mydła czy czysty ręcznik.

W BZWPT realizuje się plany. Nawet za 10 miesięcy br. plan ten nieco przekroczono. To wszystko cieszy. Ale plan, jak wiadomo, to jeszcze nie wszystko. Pozostaje wiele spraw ludzkich, które na upartej można nawet dojrzeć z dyrektorskiego gabinetu i które proszą się o załatwienie.

Nazywają się wnioskami. Są słuszne i nie mniej ważne. **BOGDAN BAK**

BOGDAN BAK

POD OKIEM DYREKCJI

glądać świeżo pobielonym sufitem. A jeszcze potem kierownik zakładu Jan Welo pokazywał nowe składowiska na gline.

Ten miły obraz się popsuł trochę po rozmowie z formierzami Weroniką Kosobucką i Leonorą Kumosz. „Niech pan patrzy na nasze ubrania ochronne. Strzępy. Dlaczego nie dostajemy fartuchów gumowych? Co z tą ubikacją, z łazienkami?”

Potem wędrowałem po innym zakładzie, po tzw. dwójce. Robotnik Piotr Ostasinski pytał, widziałem szatnię? Michalina Kolsut opowiedziała długą historię łazienki, a Jan Kubiak i Weronika Piskorska wyznały, że „na dobrą sprawę, to nawet zimnej wody nie ma”.

zewnątrz budynku. Więc najgorzej zimą. W szatni też jest zimno, choć usytuowana jest wewnątrz zakładu. W dodatku ludzie uytłani gliną muszą się myć w zimnej wodzie.

Kiedyś, owszem, parę lat temu, była ogrzewana szatnia, były łazienki. Teraz ich nie ma, bo pomieszczenia te zostały przebudowane na mieszkanie. Ponoć dlatego, że „rzuciła się” na jedną ze ścian wilgoć. Gdyby nawet tak było — uważam, że można było coś zaradzić.

W Bolesławieckich Zakładach Wielobranżowych Przemysłu Terenowego ten stan rzeczy tłumaczy się ludziami w sposób bala- mutny, a zarazem bardzo prosły.

czynów społecznych

skutku. Jak czytamy w sprawozdaniu prezydium, będzie ono „zmuszone zastosować ostrzejsze sankcje wobec kierownictwa robót drogowych. Sądzi się, że najwyższy czas zastosować w tym względzie wszystkie dostępne. Prezydium MRN rygorystycznie inicjuje społeczeństwa nie może być paraliżowana przez nieudolność resortów, którym mieszkańcy miasta pragną spisać z pomocą w realizowaniu ich zadań.

WIELE można powiedzieć na ten temat również z okazji podsumowania prac przy porządkowaniu i remontach bieżą-

lich najbliższego otoczenia będzie centralną pozycją tego planu, a także kryterium przy przyszłej ocenie stanu estetycznego naszego miasta.

A dużą pochwałę zasługuje uporządkowanie w czynie społecznym przez załogi, liczących zakładów pracy i młodzież szkolną placu Wolności, który w nowej swej szacie waleń przyczynia się do podniesienia estetyki Legnicy. Poważną pozycją w realizacji czynów społecznych jest także urządzenie 7 ogródków jordanowskich, wśród których na szczególne wyróżnienie zasługują o-

gródki wykonane i wyposażone przez Hutę Miedzi oraz Fabrykę Fortepianów przy ul. Złotoryjskiej. Szkoda, że wskutek opieszałości Spółdzielni Pracy „Mechanik” o późniejsze zostało wykonanie dwóch altan w Łasku Złotoryjskim przez Zarząd Zieleni Miejskiej i Spółdzielnię Wyróbów Drzewnych. Zbyt długo również czekają legniczanie na uruchomienie mikrokapielek przy ulicy Artyleryjskiej. O wiele rozleglejsze prace przy budowie ośrodka wodnego w Jezioranach zostały wykonane terminowo i oddane do użytku w zaplanowanym czasie.

Warto również zaapelować do mieszkańców Legnicy o otoczenie opieką obiektów, wykonanych wspólnym wysiłkiem. Nie wystarczy bowiem urządzić i wyposażyć basen, ogródek jordanowski czy obiekt sportowy; należy co również uchronić przed dewastacją. Sprawcami szkód bardzo często są, niestety, dzieci. Apel nasz kierujemy więc przede wszystkim do rodziców, by nie patrzyli obojętnie na „niebezpieczne” zabawy swych pociech. Były już wypadki poważnych okaleczeń, spowodowanych niewłaściwym wykorzystaniem przez dzieci przyrządów gimnastycznych. Komitety blokowe zaś, instalujące takie urządzenia winny je zabezpieczać przed przewracaniem, zwłaszcza ciężkich drabinek i metalowych schodków. Stałym zjawiskiem jest również wyrwanie przez dzieci kostki chodnikowej, niszczenie młodych drzewek, plisanie kredą na nowych elewacjach domów i w klatkach schodowych.

Otoczenie opieką wszystkich placów czynów społecznych jest nieodzownym warunkiem zachęty do ich podejmowania. I o tym nie wolno zapominać.

ADELA KORDYS

Loża obserwatora

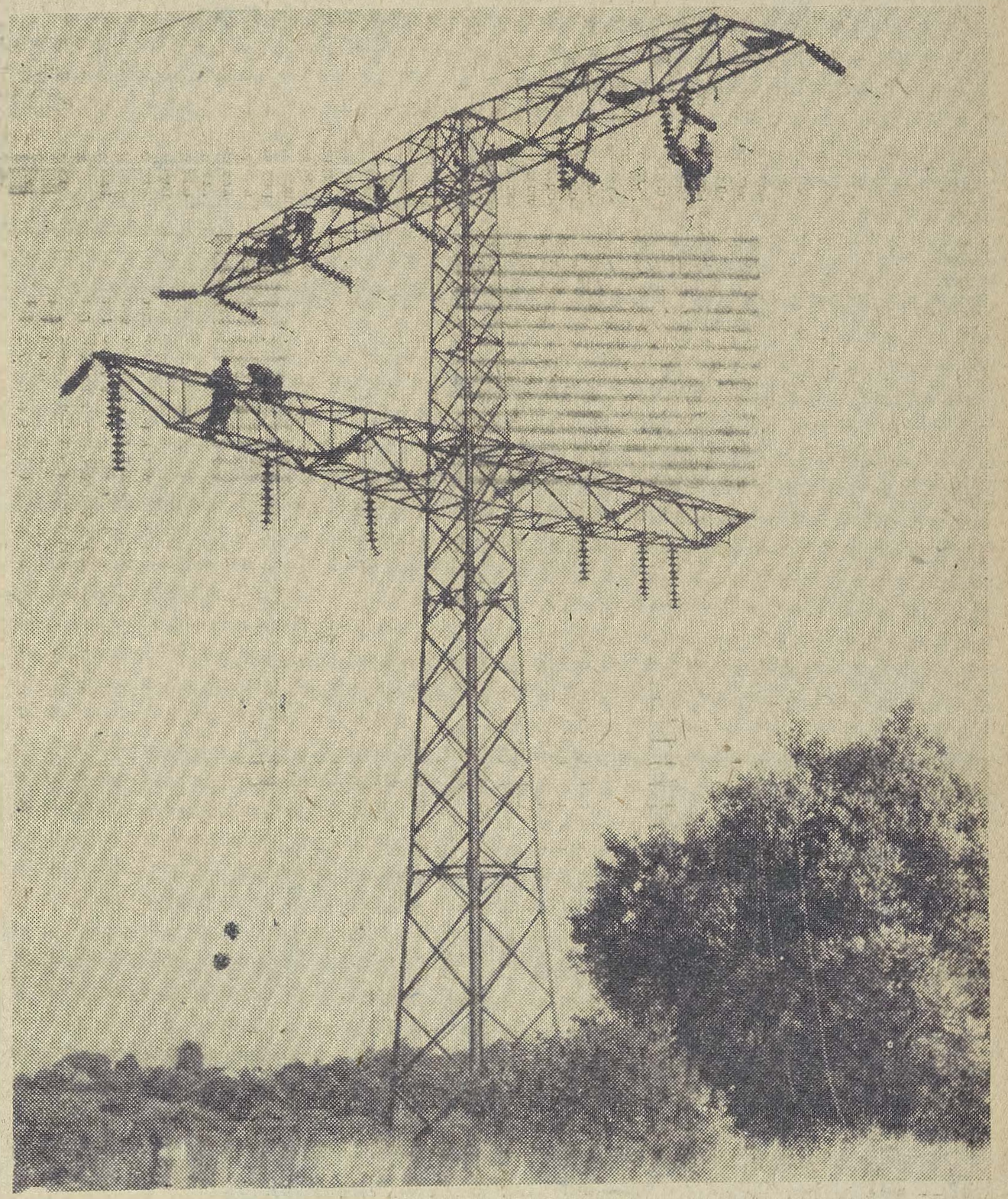
PROBLEMATYKA przestępczości gospodarczej po raz pierwszy zwróciła uwagę opinii publicznej pod koniec lat pięćdziesiątych. Był to wtedy rodzaj odkrycia. Doniesienia z sądowych i opowieści o milionowych nierzadko fortunach „zrobionych” przez cwaniaków i złodziei mienia społecznego, wywoły-

wały przed wszystkim zdumienie. Toteż zjawisko bywało raczej opisywane i relacjonowane na przy- kładach poszczególnych afer — niż analizowane. Od tego czasu minęło już parę ładnych lat i obecnie — gdy problem ten znów znajduje się na porządku dziennym — można już mówić i o daleko sprawniejszym wykrywaniu tego rodzaju przestępstw i także więcej poświęcić uwagi zapobieganiu im.

W popelnianiu nadużyć — mogła następnie, po odbyciu kary, otrzymać kolejną kierowniczą funkcję w gospodarce. Czasem pomagali „dobrzy koledzy”, czasem gapiostwo działu kadr i dyrektora — dzięki czemu wystarczyło wypro- wadzić się do sąsiedniego powiatu i sprytnie nie przedstawić właści-wej t. „nieprzyjemnej” opinii — aby na powrót uzyskać pracę w charakterze magazyniera, prezesa spółdzielni itp.

Pod pojęcie liberalizmu podpada też nępnym do niedawna nie- ruchawość i nieefektywność pracy pionu kontroli wewnętrznej w po- szczególnych przedsiębiorstwach i zjednoczeniach. Administracyjny styl przy przeprowadzaniu kontroli, przyzymkanie oczu na drobne — czę- sto tylko z pozoru — nieformal-ności, bo przecie ten dyrektor, księgowy czy prezes to „sajmy chłop”. A przede wszystkim — fakt, że prawie nigdzie z wynika- mi kontroli i zaleceniami nie za- poznawano na zebraniach członków organizacji partyjnych. Nie podej-

(Dokończenie na str. 5)



GROMOWŁADNI

Fot. Jerzy Okupski

Romuald Nader

ODNOWA

Konrad na huśtawce

(II)

Jeszcze w samochodzie na trase dzielącej Bolesławiec od Iwina nowy naczelny dyrektor kopalni mgr inż. WŁADYSŁAW LUBOCH powiedział mi mniej więcej tak:

Gospodarna i martwa ręka

W BOLESŁAWCU znajdują się duże obiekty po nieczynnych zakładach włókienniczych „Concordia”. Zajęło się nimi Ministerstwo Przemysłu Lekkiego.

Konferencja partyjna w Lubinie i Bolesławcu

Powiatowa konferencja sprawozdawczo-wyborcza PZPR w Bolesławcu odbędzie się w dniu 31 października. Natomiast podobna konferencja w Lubinie zostanie przeprowadzona w dniu 21 listopada. Obie konferencje ocenią dotychczasową działalność, wybiorą nowe władze i wytyczą zadania na najbliższe dwa lata. (lemil)

Kto następny? Cenna inicjatywa lubińskiego aktywu ZMS

Przy Komitecie Powiatowym Związku Młodzieży Socjalistycznej w Lubinie powołano Powiatowy Ośrodek Propagandy liczący 7 zespołów. Kierownikiem ośrodka jest Wiesław Drożdż, doświadczony aktywista organizacji młodzieżowej.

Zespół lektorski liczy 24 członków, z których połowa legitymuje się wyższym wykształceniem technicznym, prawniczym lub pedagogicznym. Lektorzy zajmą się wygłaszaniem różnych prelekcji, organizowaniem zajęć seminarijnych oraz prowadzeniem niektórych wykładów w Wieczorowych Szkołach Aktywu. Organizacją wycieczek i turystyki będzie zespół sportu i turystyki. Będzie on urządzał wycieczki, letnie i zimowe sparytki, obozy szkoleniowe i wycieczki itp. Zespół będzie czynił starania, aby w Lubinie powstał oddział PTTK i 5 ognisk Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej.

Zespół kultury będzie organizował życie kulturalno-oświatowe w grupach ZMS oraz w klubach robotniczych. Ciekawie zapowiada się praca zespołu społeczno-prawnego, który zorganizuje spotkania młodzieży z przedstawicielami sądu, prokuratury i milicji, wygłosi odczyty na tematy prawne oraz udzielić będzie porad prawnych. Przy Powiatowym Ośrodku Propagandy działa także kolegium redakcyjne miesięcznika „Młody Górnik”. Pierwszy numer w nakładzie 150 egzemplarzy zostanie wydany już wkrótce.

Inicjatywa komitetu powiatowego w Lubinie w sprawie powołania ośrodka jest naderwycieczną ceną. Warto, aby poszły za tym przykładem komitety powiatowe

i postanowiono adaptować obiekty dla celów przemysłu tkanin technicznych i przemysłu dziewiarskiego.

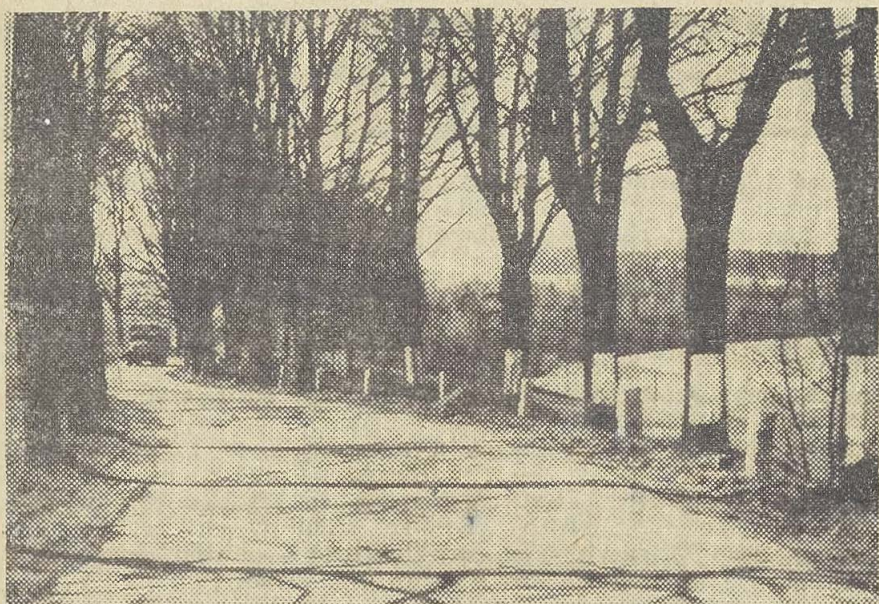
Zjednoczenie Przemysłu Filcowego i Tkanin Technicznych postraktowało sprawę poważnie i już remontuje wyznaczoną mu część obiektów. Do końca przyszłego roku będzie się prowadzić prace adaptacyjne, a w 1963 roku przystąpi do produkcji płótna transportowego dla taśmociągów w kopalniach węgla.

Szkoda, że podobnie nie poszło Zjednoczenie Przemysłu Dziewiarskiego i Półprzewodnikowego w Łodzi. Ministerstwo zobowiązało je

by wyremontowało drugą część obiektu „Concordia” i przekazało Legnickim Zakładom Przemysłu Dziewiarskiego im. Hanki Sawickiej. Legnickie zakłady miały w 1963 roku uruchomić tam szwalnię i zatrudnić 1.200 kobiet. Tymczasem Zjednoczenie cofnęło kredyty i – nie się nie robi.

Trudno się z tym pogodzić. Im prędzej bowiem zakłady zostaną zaadaptowane i rozpoczną produkcję tym wcześniej można będzie rozwiązać problem zatrudnienia kobiet i to nie tylko z powiatu bolesławieckiego lecz także z sąsiednich.

(lemil)



Malownicza droga ze Złotoryi do Jerzmanic.

Fot. Jan Bryś

Czy będzie praca dla kobiet w Złotoryi?

W POWIECIE złotoryjskim odczuwa się brak męskich rąk do pracy. Mężczyźni potrzebni do Wojciechowskich Zakładów Prze-

mysłu Wapienniczego, fachowców poszukujących przedsiębiorstwa budowlanego, przedsiębiorstwa robót melioracyjnych, Poznańskie

List z terenu łupią samochody

Szanowny Panie Redaktorze!

NA PEWNO wie Pan, że piękny Bolesławiec znalazł się na terenie konwencyjnym dla dyktarek z Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Naszym gościom bardzo się Bolesławiec spodobał, chętnie zwiedzają odbudowany rynek, zabytki, spółdzielnię „Ceramika Artystyczna” i korzystają z najładniejszego na Dolnym Śląsku hotelu „Piast”.

Goście przyjeżdżają przeważnie samochodami lub motocyklami, których niestety nie mają gdzie przechować. Nikomu w tym mieście nie przyszło bowiem na myśl, aby uruchomić strzeżony parking. Skutki tego przeoczenia okazały się wręcz fatalne. Złodzieje, korzystając z okazji, że samochody nie są strzeżone, wybijają szyby i kradną z wnętrza co się da. Niedawno okradziono w nocy samochód stojący przed hotelem „Piast”.

Panie Redaktorze, uważam, że apele do złodziei – raczej nie pomogą. Władze miejskie muszą jak najprędzej uruchomić parking.

Z poważaniem! TERENOWIEC

Nasze sylwetki

Działacz społeczny

W powiecie jaworskim zna go prawie wszyscy. Pomógł ludziom starym, pokrzywdzonym i biednym, boją się go chuligani i pijacy.

Wiktoria Pittner pracuje zawodowo jako kierownik Oddziału Powiatowego Polskiego Czerwonego Krzyża, a jest aktywnym działaczem społecznym. Pełni obowiązki sekretarza Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego, jest radnym Miejskiej Rady Narodowej, członkiem społeczno-jednostki komisji do spraw leczenia nalogowych alkoholiczów, wiceprezesem rady po-

wiatowej Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej, członkiem Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki oraz sekretarzem i lektorem radiowęzła powiatowego. Ob. Pittner skierował wiele dzieci zaniebanych przez rodziców do zakładów opiekuńczych, interesuje się wszelkimi wykojeńcami i kieruje ich do pracy. Jest posramchem nalogowych pijaków i chuliganów. Jako radny MRN przyczynił się do poprawienia stanu bezpieczeństwa w mieście.

Dłatego cieszy się szacunkiem i poważaniem wśród mieszkańców Jawora.

Przedsiębiorstwo Budowy Dróg i inne. Krótko mówiąc, mężczyzna, który chce pracować bez trudu znajdzie zajęcie.

Ze stanowiskami dla Kobiąt jest znacznie trudniej. Wiele przedstawicieli płci pięknej, niekiedy jedynych żywicieli rodzin, poszukuje jakiegos zajęcia. Pozostałe to takie, których męzowie zarabiają niezbyt dużo i przez znalezienie pracy chcą podreperować domowe budżety.

Problem można rozwiązać, trzeba tylko wykorzystać istniejące rezerwy. Przede wszystkim powierzchnię w dużym obiekcie Fabryki Ozdób Choinkowych. Można tu uruchomić produkcję uboczną, przecież niedużym nakładem da się wytwarzać różne poszukiwane przedmioty ze szkła, np. szklanki. Powiatowa Spółdzielnia Usług Wielobranżowych nie wyróżnia się zbyt dużą aktywnością. Można uruchomić więcej punktów usługowych oraz rozwinąć jakąś produkcję, podobnie jak czynią to spółdzielnie tego typu w innych miastach. Dzięki uruchomieniu produkcji można zatrudnić kilkadziesiąt kobiet systemem chałupniczym.

Brak ludzi do pracy odczuwają zakłady bawelniane w Kudowie. Nowych pracowników poszukuje się... w województwach centralnych. Czy nie lepiej dobrze rozegrzeć się po własnym podwórku? Zakłady posiadają hotel robotniczy i z łatwością mogą zatrudnić samotne kobiety z powiatu złotoryjskiego.

Kobiety poszukujące pracy zazwyczaj nie mają żadnego zawodu, a bardzo często brak im nawet podstawowego wykształcenia. Tymczasem w zakładach wprowadza się coraz bardziej mechanizację i wszędzie potrzeba fachowców. Stąd wniosek, że trzeba się uczyć. Możliwości do nauki są bardzo duże ponieważ prowadzi się różne kursy, czynne są wieczorowe szkoły w Złotoryi i pobliskiej Legnicy. Z kwalifikacjami zawsze łatwiej znaleźć pracę.

(lemil)

WIADOMOŚCI Z AGŁĘBIA BOLESŁAWIEC

W Bolesławieckich Zakładach Gastronomicznych odbędzie się dziś (23 października) narada dyrektorów przedsiębiorstw gastronomicznych z całego województwa. Poświęconą zostanie sprawom organizacyjnym. Swoją obecność zapowiedział zastępca przewodniczącego WRN, mgr Stanisław Panek.

Mieszkańcy Bolesławca i powiatu posiadają obecnie blisko 23 tysiące książeczek oszczędnościowych na łączną sumę około 70 mln zł. Najwięcej jest książeczek obrotowych, drugie miejsce zajmują samochodowe, które posiada 129 osób. Jeszcze w czerwcu 1961 r., kiedy w Bolesławcu powstał samodzielny oddział PKO było tylko 6.779 książeczek na sumę ponad 24 mln zł.

Biuro Ruchu Turystycznego PTTK organizuje trzynastodniowe wycieczki na teren pasa konwencyjnego w Czechosłowacji. Przejazd odbywa się mikrobusem po 9 osób. Koszt za przejazd, noclegi, przewodnika i ubezpieczenie wynosi 340 zł. Grupy powinny się zgłaszać na 10 dni przed zamierzonym wyjazdem. Prócz tego turystyczny oddział PTTK organizuje stałe wycieczki do wrocławskich teatrów, opery i operetki. Koszt wycieczki – wraz z

biletem wstępu i przejazdem do Wrocławia wynosi około 35 zł. Prywatny wyjazd wyniesłby znacznie więcej.

Henryk Antosik prowadził samochód ciężarowy (nr rej. XA-1133). W śródmieściu usiłował go zatrzymać funkcjonariusz MO celem sprawdzenia dokumentów. Antosik zamiast stanąć doład gaz i z dużą szybkością umknął za miasto. Za swój czyn odpowiadał przed kolegium karno-administracyjnym PRN i został ukarany grzywną w wysokości 2 tysięcy zł. Kolegium rozprawiło niedawno także sprawę Kazimierza Bednarskiego i Antoniego Szafrana. Oba w gospodzie ludowej w Przelęstawie wywołali awanturę i używali publicznie wulgaryzmów. Zapłać po tysiąc zł grzywny.

W powiecie bolesławieckim pracują 172 warsztaty rzemieślnicze prowadzone przez osoby prywatne. Z tego 49 znajduje się na wsi. Pracownicy zatrudniają 324 pracowników, w tym około 50 uczniów, którzy wiedzę teoretyczną zdobywają na zajęciach w szkołach wieczorowych.

Przy ul. Hanki Sawickiej PZGS uruchomił niedawno wiejski dom towarowy posiadający 5 stoisk z artykułami przemysłowymi.

LUBIN

Jutro (24 bm.) w kawiarni „Eureka” oglądamy pokaz używania zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego. Organizatorem jest hurtownia „Arged”. Początek pokaz o godz. 18.

Prokurator Powiatowy prowadzi śledztwo przeciwko 34-letniej Eugenii Krzyżanowskiej, podejrzanej o otrucie gazem swej męża. Po zakończeniu śledztwa poinformujemy obszernie o szczegółach zbrodni.

Księgarnia „Domu Książki”, mieszcząca się w bardzo cichym pomieszczeniu, usytuowana wreszcie w rynku lokal z nowego budownictwa. Księgarnię wyposażono w nowoczesne, ładne urządzenia. W starym lokalu został sklep z materiałami piśmiennymi, ale tylko przez kilka tygodni. Wkrótce będzie przeniesiony do nowego pawilonu.

Jak nas poinformowano w Wydziale Handlu Powiatowej Rady Narodowej, w tym roku otworzy się w lokalach z nowego budownictwa w rynku sklep meblowy Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Meblami, sklep „Centrum Rybny” i placówka Zakładu Urządzeń Radio-Telewizyjnych.

Hurtownia „Arged” otworzyła na „osiedlu D” placówkę usługowo-handlową. Wykonuje się tu gwarancje i dożalne naprawy sprzętu zmechanizowanego gospodarstwa domowego oraz prowadzi sprzedaż lodówek, pralek, odkurzaczy itp.

W listopadzie rozpoczyna swoją pracę Uniwersytet Powszechny Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w Malomiejach, Oboznie, Osiedlu, Krzyżanowie i Szklarach. Natomiast w sanum Lubinie będzie czynny Uniwersytet dla Rodziców. Wykłady na wspomnianych placówkach poprowadzą prawnicy, lekarze, inżynierowie i nauczyciele.

Burzy się już ostatnie stare domy w rynku, aby przygotować plac dla nowego budownictwa. W związku z tym przenosi się sklepy Miejskiej Spółdzielni. Zaopatrzenia i Zbytu. Tak więc wykorzystają się powierzchnie Domu Odrodzenia i na I piętrze uruchomi sklep galanterijny, tekstylny i spożywczy. Sklep nabiałowy zostanie przeniesiony na ul. Sienkowską, obuwniczy na ul. Legnicką. Biura MSZJ przeniesione do obiektu, który wcześniej weterynaryjnej przy ul. Odrodzenia (około kina).

ZŁOTORYJA

Komisja do Walki ze Speculacją przy PRN zaczęła w tym roku pracować dopiero od sierpnia, poprzednio nie było obsadzone stanowisko sekretarza. W tym czasie przeprowadzono ponad 100 kontroli wykrywając 20 nadużyć. Najczęściej brak było cen na towarach, pobierano wyższe ceny lub oszukiwano na owocach i warzywach. W barze w Pięćrzyce sprzedawano alkohol w dni zakazane, a w cukierni Robotniczej Spółdzielni Zaopatrzenia i Zbytu w Wojciechowie produkowano ciastka niezgodnie z receptą. Przeciwno winnym wszelkich nadużyć lub wykroczeń skierowano doniesienia do prokuratury lub kolegium.

Jeszcze w tym roku przy ul. Legnickiej PZGS uruchomi sklep z częściami zamiennymi i materiałami dla zakładów rzemieślniczych. Można tu będzie kupić m. in. skórę do

obuwia, przybory szewskie, wszelkiego rodzaju śrubki, wkrętki, części do radiodiodników, telewizorów itp. Dzięki temu mieszkańcy przestaną jeździć do wspomnianych części do Legnicy, Jeleniej Góry i Wrocławia.

Zbliża się zima. Jakże atrakcyjne przygotowanie na nas Powiatowy Ośrodek Sportu, Turystyki i Wypoczynku? Kierownik placówki, Tadeusz Chodor poinformował nas, że w Wojciechowie czynne będą skocznie narciarskie, tor zjazdowy dla narciarzy, tor saneczkowy i lodowiska. Wieksość tych urządzeń wykonuje się w czynnie społecznym, przeważnie przez uczniów szkoły przyzakładowej Wojciechowskich Zakładów Przemysłu Wapienniczego. Dobrze byłoby, aby pomyślano o masowych wycieczkach do Wojciechowa, w niedziele i dni świąteczne.

JAWOR

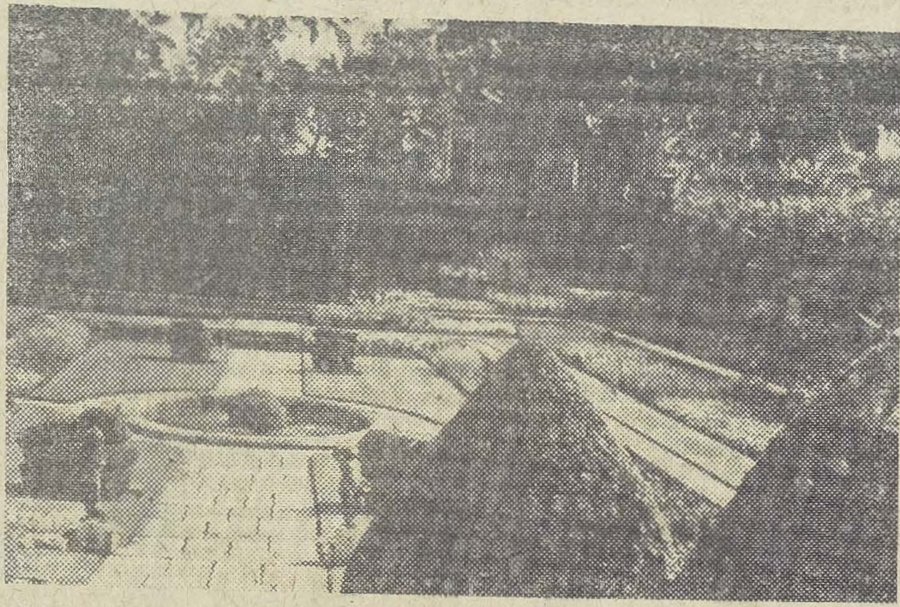
26 bm. o godz. 18 w Powiatowym Domu Kultury spotykamy się ze znanym pięścierzem, Leszkiem Drogoszem. Natomiast 29 października o godz. 18 odbędzie się recital aktorski Bogumia Kobieli i Jacka Fedorowicza, znanych z telewizyjnego programu satyrycznego „Poznajmy się”.

Nareszcie przystąpiono do oświetlenia miasta. W tym roku z rynku oraz na placu Wolności złoży się 20 lamp rzeźbionych. Prace wykonują w czynnie społecznym robotnicy Fabryki Pieców, Fabryki Narzędzi Rolniczych, spółdziel-

ni „Pionier” oraz Powszechnej Spółdzielni Spożywców. W ciągu najbliższych dwóch lat oświetlone zostanie całe miasto.

JAK ŁATWO zgodzić wcale tu nie chodzi o bliżej nieokreślonego „brytyjskiego subiekta”, lecz o brytyjskiego poddanego — jakkolwiek ta przypadkowa zbieżność nie jest może tak zupełnie pozbawiona pewnej elementarnej racji. Coś to z handlem wspólnego ma — lno, że nie polega na sprzedaży w sklepie.

Rzecz się z grubsza sprowadza do kwestii obywatelstwa, jakie posiadają Polacy od lat zamieszkali w Wielkiej Brytanii. Istnieją dla nich w tej mierze dwie możliwości wyboru — albo przyjęcie obywatelstwa brytyjskiego, albo też funkcjonowanie na zasadzie u-



„British subject“

chodzący polityczny, czyli posiadanie tzw. traveller's documents. W nawiasie dodam, że teoretycznie występuje jeszcze trzecia możliwość — postaranie się o tzw. paszport nansenowski, gwarantujący status bezpaństwowca. Ale to tylko teoretycznie — jako, że bezpaństwowców nie uwielbiają nigdzie, ani na Wschodzie ani na Zachodzie.

Wychodząc tedy te nansenowską możliwość pozostawiamy przy dwu pierwszych. Przy czym należy pamiętać, że chodzi tu w zasadzie o odpowiedź na kapitalne pytanie — ilu Polaków mieszkających w Anglii czuje się nadal uchodźcami politycznymi. Przebywającymi tam — mimo tęsknoty za krajem i głębokiego w ich mniemaniu patriotyzmu — tylko z tej racji, że w kraju naszym panuje ustrój, z którym oni nie chcą się pogodzić ani też nie czują się w sta-

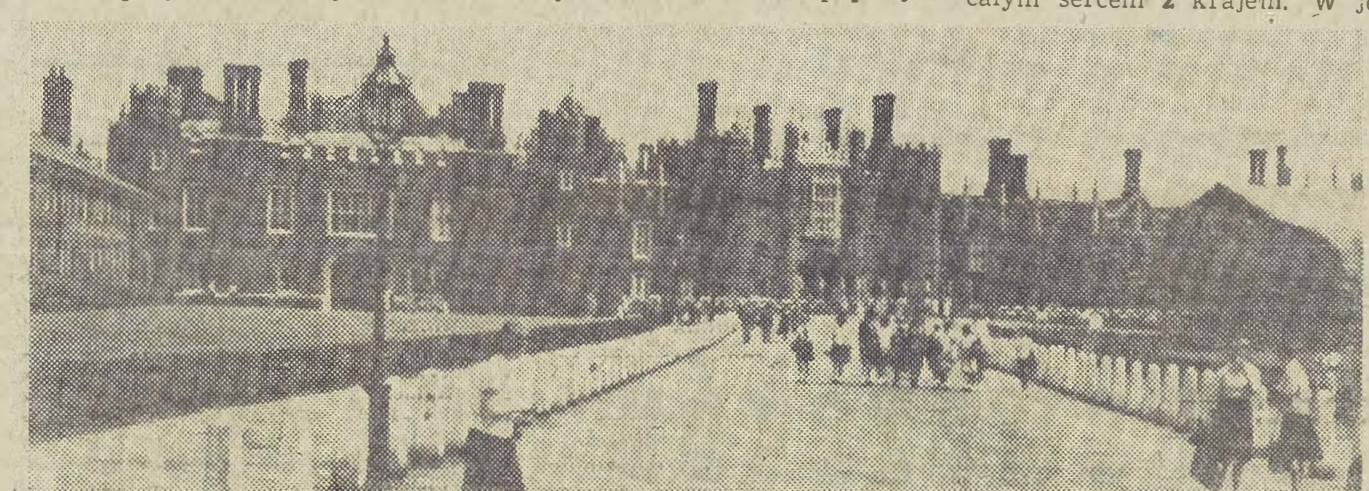
nie w nim żyć i pracować. Ilu zaś — uchodźcami, a tym bardziej politycznymi — dawno się czuć przestało i uważa się po prostu za emigrację zarobkową. A więc w jakiejś mierze normalną, taką jaką posiada prawie każdy kraj europejski, od tych biedniejszych poczynając, a na najbogatszych kończąc.

Nie chcę się tu nad tym rozwódzić, ale wydaje się celowe przypomnienie w jednym zdaniu o rozmiarach zarówno „starej” jak i „nowej” emigracji z Włoch, Irlandii, z krajów skandynawskich, środkowoeuropejskich itp. — do Stanów Zjednoczonych, Kanady czy republiki południowoamerykańskich. A także o bardzo ciekawych zjawiskach, które przybierają zupełnie nową postać w okresie po II wojnie. Mianowicie o emigracji specjalistów z krajów takich jak Anglia, Niemcy zachodnie, Francja — w kierunku tzw. trzeciego świata. I to bowiem jest obecnie emigracja o typowym zarobkowym charakterze. Kraje Afryki i Azji odczuwają znaczne i pilne zapotrzebowanie na specjalistów różnych dzie-

nom. Nie byli bowiem przygotowani do pozostania tam. Oni nie byli przecież specjalistami. Mieli na ogół jakieś kwalifikacje, posiadali określone zawody — ale jak już wspominałem, że to wcale nie oznaczało, że znajdą tu pracę, którą umieli wykonywać. Po wtóre niemało z nich było zawodowymi podoficerami lub oficerami i nie posiadali wręcz żadnych innych kwalifikacji.

Zostali jednak. Dziś dopiero, gdy mają już za sobą trud i wyrzeczenia związane z okresem przystosowania się do nowych warunków ten i ów — aczkolwiek niechętnie — wyzna czasem co naprawdę robił w pierwszym okresie po wojnie. Byli oficerowie przyznają się, że zarabiali jako dozorczy i nocni stróże, doktorzy praw — byli szoferami... Najsprytniejsi handlowali — i to przeważnie w niezbyt legalny sposób.

ICH STANEM naturalnym było poczucie obcości środowiska i tymczasowości. I żeby nie było żadnych złudzeń wydano im jeszcze wariackie papiery.



dzin oferują im, zwłaszcza młodzieży, z reguły lepszy start życiowy, możliwość szybszego awansu i znaczniejszych zarobków — co okazuje się być atrakcyjne i przekonujące dla całkiem sporej liczby obywateli nawet najbogatszych obecnie krajów Zachodu.

No, bo jakże inaczej określić owe „traveller's documents”? Pozostawali Polakami, ale jako uchodźcy polityczni — a o taki dla nich status „rząd” londyński się postarał — nie mieli paszportów polskich, bowiem u znany przecież przez Anglię prawowity rząd polski paszportów im nie wydawał, a oni — nie uznając naszego rządu za prawowity — o to się nie mogli zwrócić.

I tak to trwało. Ten paszport uchodźcy polityczny był zrazu noszony z pewną dumą, wyróżniał od innych zwykłych zarobkowych emigrantów, uzasadniał nie najlepiej wybrany zawód, pozwalał snuć romantyczne porównania z Wielką Emigracją po Powstaniu Listopadowym, która „też bledowała bo jej te francuskie mieszcuchy nie doceniły”.

Lecz jak długo można? Zważając, że po 1956 roku ustały przecież jakiejkolwiek powody —

obojętne: wydumane czy nie całkiem — aby zachować postawę uchodźcy politycznego. I to poza jedynego sprawiedliwego, przeciągającego się oczekiwanie, „że się coś zmieni” — zaczęło być po prostu śmieszne.

I to był już całkowity koniec politycznej emigracji. Nieuchronny proces przemieniania się w emigrację po prostu zarobkową został gwałtownie przyspieszony. A objawiać się to zaczęło w dość dziwny z pozoru sposób. Oto do władz brytyjskich było wpływać coraz więcej podań z prośbą o przyznanie Polakom mieszkającym w Anglii... brytyjskiego obywatelstwa.

No, bo skoro już tu siedzimy i jesteśmy tymi emigrantami zarobkowymi to korzystajmy z ułatwień i nie wstydzimy się żebrać paszporty z orłem (których i tak nie mamy) zamienić na paszporty z lwem (brytyjskim). Ostatecznie tak właśnie tradycyjnie postępowała każda emigracja zarobkowa.

I dlaczegoż nie korzystać z ułatwień? Dlaczego nie pomóc dziecku w otrzymaniu stypendium, sobie — lepszej pracy? Cemu mieć kłopoty z wyjazdem za granicę, skoro jako „British subject” załatwia się to od ręki, prościej wyglądającą formalności w komorze celnej, łatwiej uzyskać pożyczkę, znaleźć współnika do interesu itp., itd.

JESZCZE cztery lata temu — jakkolwiek już wtedy przechodzenie na obywatelstwo brytyjskie było nagminne — panowała wokół tego atmosfera pewnej wstydlivosti. No, bo się to zrobiło, ma się ten brytyjski paszport — ale czy inni też? Czy przybył z kraju nie pomyślę przypadkiem, że to zaprziałstwo, wynarodowienie się i w ogóle? Czy rojący londyńscy, którzy jeszcze nie otrzymali tego obywatelstwa nie zakraczą?

Obecnie inaczej. Z pewną dumą podkreślają, że są posiadaczami tego obcego paszportu. Jest dla nich patenem dowodzącym, że ich pozycja jest pewna. A wobec przybycia z kraju — rozumieją to — podkreślają swą brytyjską przynależność państwową na dowód że... są całym sercem z krajem. W je-

go obecnych granicach i z jego obecnym ustrojem oraz osiągnięciami. Oni też istotnie utrzymują z Polską żywe kontakty, przyjeżdżają tutaj, zapraszają do siebie.

Trochę dziwne, prawda? Ale tak właśnie jest.

(C.D.N.)

ROMAN KARPINSKI

ODNOWA

(Dokończenie ze str. 3)

cym zarówno kierunki na przyszłość, jak i zabezpieczającym realizację zadań rocznych.

Nowe władze wiedzą, że sytuacja jest trudna, ale, że wiele można usprawnić.

Ot, choćby zaniechaną sprawę miąższości eksploatacji na poszczególnych urzyskach. (Taktie „wyregulowanie” ścian, aby można było z nich eksploatować maksimum metalu przy minimum kamienia). Szukano więc współczynnika optymalnego obniżając średnio ścianę o 10 cm. W efekcie uzyskano na robociznie, zaoszczędzono również nieco na drzewie. Postawiono także na obudowę stałą w miejsce dotychczas stosowanej drewnianej. I to częściowo na ścianach z podsadką płynną, jak również w systemach zawałowych. Aktualnie w „Konradzie” stosuje się obudowę stałą na 6 ścianach. Tańszą i ekonomiczniejszą od drewnianej.

Jest jednak pewne „ale”. Oto jeden stojak kosztuje ok. 1200 zł. Więc, rzecz jasna, wprowadzenie tej ekonomiczniejszej metody aż na 6 ścianach pociągnęło za sobą poważne przekroczenie kosztów. Nie ma jednak powodów do rozpacz. Ponieważ te stojaki długo będą służyły „Konradowi” i zamortyzują się z nawłazką. Pamiętając o ich słonej cenie wprowadzono ścisłą analizę ich zużycia, a także każdy z osobna ponumerowano.

PRAWDZIWIY konradowski szlagierem jest wprowadzenie systemu eksploatacji z tak zwanym zawałem stropów. A było to niełatwe. Wymagało pokonania wielu oporów, przełamania uprzedzeń, które wytworzyły się wśród załogi za sprawą niepowodzeń, nieudanych prób, jakie w tym kierunku — za panowania starej dyktacji — prowadzono w kopalni w ub. roku. W ten nowy system trzeba było już nie tyle wprowadzać co forsować. Bo klimat był niesprzyjający, bo ludzie mówili: My tego nie osiągniemy. To się nam nie uda”.

Dziś „Konrad” ma już 4 ściany „zawałowe” (do końca roku zamierza uruchomić dwie dalsze). Już dziś z tych ścian uzyskuje się prawie 1/3 dziennego wydobycia. Że tak jest, to przede wszystkim zasługa inż. Władysława Trzaska, inż. Henryka Piotrowskiego, inż. Kazimierza Ziaja, inż. Henryka Biardzki.

Odrębna kwestia stanowi sprawa cykliczności — problem prowadzenia właściwej organizacji pracy. Pod tym względem nowym władzom udało się chyba jedynie zrobić dobry początek. Czy będzie on czymś trwałym — pokaże przyszłość. Niemniej „Konrad” jest jeszcze pod tym względem ciągle na huśtawce. Świadczy o tym dobowe wydobycie, które na poszczególnych oddziałach waha się od 450, a nawet 200, do tysiąca ton — jak to ma miejsce na oddziale kiero-

wanym przez mgr inż. Mieczysława Bielskiego.

Spośród spraw, które przyszło tu uporządkować i usprawnić — w ferworze tej batalii — nie obeszło się także bez potknięć. Wspomnę choćby o mechanizacji, na którą posawiono zbyt szeroko. Ale lekka nie posza na marne. Dziś w „Konradzie” obowiązuje dewiza: nie ma dziennego wydobycia — nie ogłaca się mechanizować i zasa- da: nie wońno stosować mechanizacji dla mechanizacji. „Wszystko to poparte ścisłą współpracą z AGH, której naukowcy określają dzisiaj kryteria optymalności stosowania mechanizacji na poszczególnych ścianach.

KONRAD” przeżywał i chyba jeszcze przeżywa niełatwy okres. Wydaje się jednak, że najgorsze, że stan alarmowy — jest już poza kadrami kierowniczą i przeszło 3-tyśięcna załoga. Bo wiele się tu już zrobiło i sporo się robi. Poprawiła się przede wszystkim dyscyplina pracy, z którą nie było najlepiej (dzienna absencja wynosiła niekiedy aż 22 proc.), uległy poprawie stosunki międzyzłudzkie.

Wydobywa się coraz więcej ton rudy i to coraz taniej. Wzrosła wydajność, a jednocześnie nie zapomina się — jak to miało jeszcze miejsce w ubiegłym roku — o konserwacji urządzeń i o zabezpieczeniu frontów robót.

Wprowadzono szereg zmian organizacyjnych. Wszędzie tam, gdzie to było możliwe zastąpiono pracę „na dniówkę”, pracą „na akord”, dzięki czemu wzrosła wydajność pracy (np. jedna brygada ustawiła niedgdy 3 stojaki, dzisiaj ustawiła 8 a nawet 10). Unormowano sprawę fluktuacji załogi — kwestię wędrowek ludzi „za horyzonty” (dzisiaj np. nie wolno przyjmować ludzi do pracy w nowym zagłębiu miedziowym — bez zgody „Konrada”).

Jeśli więc z optymizmem przychodzi nam patrząc na poczynania załogi i kierownictwa „Konrada” — musimy także ufać, że i władze zwierchnie — bardziej niż to miało miejsce dotychczas — będą pamiętały o lwinach, zabezpieczając kopalnię w określonym czasie pieniądze na inwestycje. Dotychczasowa metoda „kapania” — przekazywania pieniędzy porcjami, z którymi na dobrą sprawę, jak to ma miejsce obecnie — nie bardzo wie się potem co zrobić — nie zdaje egzaminu. Wprowadza chaos i niepotrzebne zdemerowanie.

I jeszcze jedno. Czy już wiecie, dlaczego naczelny dyrektor „Konrada” nie lubi, gdy się o nich pisze? Otóż dlatego, że nowe władze chcą chyba przebrać przez wszystkich cichem. Nadrobić to, co zawalili inni. Zrobić tak, aby było jak najlepiej. Że są na dobrej drodze i nie chcą, by ich za to chwano przedwcześnie — to już inna sprawa. A także temat na kolejne doniesienia z „Konrada”.

W niedalekiej przyszłości.

ROMUALD NADER

Gratulujemy

Piękny sukces odniósł nasz redakcyjny kolega — red. ZBIGNIEW KREMPF. Jego nowela filmowa o Marynarce Wojennej wyróżniona została jako jedyna z nadesłanych w konkursie rozpisany przez ZP Marynarki Wojennej i WFP „Czołówka”. Mamy więc w Zagłębiu Miedziowym marynistę, którego może nam pozazdrościć Wybrzeże!

Serdecznie gratulujemy red. Z. Krempfowi i czekamy na dalsze owoce jego działalności marynistyczno-filmowej.

Na prawach gangu...

(Dokończenie ze str. 3)

można na ten temat szczegółowej, szczerzej dyskusji.

Komunale jest wręcz przypomnienie, że na schorzenie, któremu na imię zorganizowana kradzież, naradzone są przede wszystkim przedsiębiorstwa i instytucje, które operują „na styku” z rynkiem, pieniądzem. A zatem — handel, gastronomia, skup produktów rolnych, spółdzielczość, centrale zaopatrzenia w surowce itp.

Ala pamiętajmy, że równocześnie w tych właśnie przedsiębiorstwach i instytucjach, najczęściej ilość pracowników jest stosunkowo nieduża a co za tym idzie — organizacje partijne bywają nieliczne i niezbyt silne. Skutkiem zaś tego stanu rzeczy jest podwójnie zwiększona podatność tych organizmów na zakablenie się bacytem kantu. Tu- taż bowiem stosunkowo łatwo jest grupie przestępców — piastujących z reguły dość eksponowane stanowiska w obrębie danej instytucji — wykorzystać posiadaną władzę nie tylko dla ułatwienia sobie przestępczego procederu, ale również po to, aby zastraszyć i zamknąć usta ludzłom uczciwym, zmusić ich do „niezawadzania” rozmaitych dziwnych praktyk.

Jest bowiem niewątpliwe z kolei i to, że na dłuższą metę uprawnienie przestępczego procederu musi pozostawiać pewne ślady, i, że niemal zawsze domyśla się tego, jeśli nie cała załoga to przynajmniej pewna ilość uczciwych, lecz zastraszonych pracowników. I gdyby mogli oni na czas — nie obawiając się przyłapenia im etykiety „rozrabiaczy” oraz represji — podjąć konkretną i szczerą dyskusję z ludźmi, których postępowanie świadczy, iż poczynają ulegać nie- dobrym pokusom — to wówczas wielu aferom można by skutecznie zapobiec.

Oczywiście powstaje pytanie, jak to się dzieje, że jedni ludzie takim pokusom się poddają a inni — mi- mo wszystko — nie decydują się na branie udziału lub przynajmniej oczu na ów złodziejski proceder.

Jest to jednak temat osobny; do którego z pewnością przyjdzie nie- długo powrócić.

Kar.

Podobne przykłady można mnożyć. Nasuwa się jeden wniosek: zjawisko panoszenia się w niektórych rejonach świata głodu nie jest spowodowane biologiczną strukturą ziemi. Główną a często jedyną przyczyną jest układ sił społecznych. Jedyne zmiany tego układu może skutecznie i na stałe pozbyć mieszkanków tych rejonów towarzyszącego im widma głodu.

6 WIADOMOŚCI

Wygrali w NRD

Z okazji XV rocznicy powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej gościli w miejscowości Neukirch tenisiści stolowi powiatu Złotoryja, którzy rozegrali dwa oficjalne spotkania oraz uczestniczyli w turnieju indywidualnym.

Mecz pierwszych reprezentacji przyniósł wysokie zwycięstwo złotoryjanom 8:2. Punkty zdobyli: Kujawiakowski - 3, Kuśmierzek

1 Gruna po 2 oraz w deblu Gruna, Kuśmierzek - 1. Spotkanie drugich drużyn przyniosło wynik nierozstrzygnięty 5:5. Dla Złotoryi punkty zdobyli: Zagwojski - 2, Wiatrowicz i Maciejowski po 1 oraz para Wiatrowicz - Zagwojski - 1. Turniej indywidualny przyniósł nam pełny sukces. Zwyciężył Kuśmierzek przed Gruną i Kujawiakowskim. Spotkania rewanżowe odbędą się w grudniu w Złotoryi.



Górniki Lubin - Pogoń Świerzawa 5:1 (2:0)

Jedenastka Górników Lubin odniosła kolejne wysokie zwycięstwo w meczu mistrzowskim. Pokonała zespół Pogoni Świerzawa 5:1. Spotkanie stało na dobrym poziomie zwłaszcza przez pierwsze 45 minut. Górnicy strzelili trzy bramki w ostat nich 10 minutach gry.

Łupem bramkowym podzielił się: Króliczek - 2, Kleć, Cieśla i Kasprzyk po jednej.

Juniorzy Górników pokonali swych kolegów z Chojnika Sobieszwów 3:0, w meczu o mistrzostwo wojewódzkiej ligi juniorów.

Tylko w Bolesławcu

SOS boksu Zagłębia

W ŁĄCZCIE to tylko w Bolesławcu rozlega się dźwięk gongu. W innych, ongi silnych ośrodkach Zagłębia pięściarstwo zmierza do śmierci naturalnej. Na przykład w Legnicy. Większość z nas pamięta tłuste lata legnickiego boksu. Najpierw silną sekcję posiadał Piast. W jej szeregach walczyli tak świetni pięściarze jak Sobiecki, Gola, bracia Możdżanowie, Słupski. Potem Dziewiarz dysponował wyrównaną dziesiątką: Gutowski, Frąck, Warmuz, Szewczuk, Walczak, J. Możdżan, Strzałkowski, Słupski, Napierała, Kamiński. Wyrastało wówczas w tym klubie wielu młodych dobrze zapowiadających

się zawodników. Trudno wszytkich wymienić. Inne sekcje Kabewiaka, Ogniewa, Czarnych w pewnych okresach znajdowały się w czołówce zespołów Dolnego Śląska. Nie było w owym okresie - mam na myśli lata 1949-1957 - mistrzostw okręgu, w których bokserzy legnicy nie odegraliby niepośledniej roli. Wielu pięściarzy zdobywało najwyższe trofeum krajowe - mistrzostwo Polski. Wystarczy wymienić Słupskiego i Gutowskiego. W Jaworze w owym czasie również działała sekcja bokserska Gwardii grupując wielu utalentowanych zawodników.

Obecnie w obu miastach aczkolwiek jest plejada utalentowanej młodzieży nie ma się kto nią zająć. Jest też wielu „starych” działaczy, którzy chętnie włączaliby się do pracy. Wszystko niestety paraliżuje brak jakiegokolwiek zainteresowania tak ze strony klubów jak i władz sportowych miasta tak „polską” dziedziną sportu. W tej chwili działacze i zawodnicy starszej generacji chcieliby zorganizować drużynę pięściarską walczyliby w klasie B a po awansie do grupy wyższej ustabilizować miejsce młodzieży, która w międzyczasie posiadałaby odpowiedni zasób umiejętności bokserkich.

Wybitny brak odpowiednich sal sportowych nie powinien stanowić przeszkody nie do pokonania. Przecież w Bolesławcu jest podobna sytuacja. Działacze BKS-u doszli jednak do porozumienia i sekcja bokserska trenuje dwa razy w tygodniu. Siowem dla chcącego... Sport piłkarski w obu miastach przeżywa ostry kryzys. Może więc zgodnie z prawem równowagi w przyrodzie pięściarstwo miałoby wszelkie szanse aby nawiązać do dawnych świetnych tradycji. Proponujemy więc wszystkim sympatykom tej dyscypliny sportowej aby podzielił się z nami swymi uwagami. Aby zechcieli swe propozycje dotyczące środków zmierzających do poprawienia stanu pięściarstwa przesłać do naszej redakcji. B.F.

Zezem na bramkę

- ◆ Gdy sędziowie ratują
- ◆ Wyjazdy formą uznania

JEST TAJEMNICĄ Poliszynela, iż głównymi „sprawcami” odnowy w drużynie piłkarskiej „Dziwiarza” są sędziowie. Po prostu ukarali kilku starszych zawodników i kierownictwo klubu stanęło przed koniecznością wypełnienia luki młodzieżą. Jesteśmy przekonani, że w innym wypadku znów oglądalibyśmy tych samych graczy w niemrawych akcjach na boisku. A tymczasem młodzież wygrywa już drugi mecz. I sam wynik nie jest tu najważniejszy. Drużyna nareszcie zaczęła ambitnie walczyć. W ciągu tych dwóch spotkań widzieliśmy więcej strzałów oddanych przez naszych napastników na bramkę niż w ciągu całego ubiegłego sezonu. Niedoceniany dotąd Kozimor znajduje się w życiowej formie. Kilka zdobytych przez tego zawodnika bramek było naprawdę wysokiej marki. To nie, że niektórym piłkarzom jeszcze brak rutyny, z czasem ją nabejdą. W tej chwili wystarczy aby obok młodzieży grali dwaj doświadczeni zawodnicy w liniach defensywnych - Adamski i Szeremeta. Atak - mieliśmy ostatnio przykłady - może się obejść bez rutyniarzy często hamujących akcje, grających egoistycznie. Kto wie, czy drużyna walczyłaby w tej chwili w klasie „A”, gdyby kierownictwo Klubu zdecydowało się na wstawianie do drużyny młodych graczy w ubiegłym sezonie. Trudno. W tej chwili zespół jeśli utrzyma obecną formę, jeśli młodzi piłkarze nadad będą tak bojowo, ambitnie, a co najważniejsze i skutecznie grali, najstarszy w Legnicy klub może znów mieć zespół w III lidze. Jednego wszakże się obawiamy. Aby znów nie zrobiono głupstwa. Aby kierownictwo i trener nie wstawili znów do składu owych wysłużonych piłkarzy, którym skończy się kara nałożona przez Wydział Gier i Dyscypliny DOZPN.

W CIAŻ narzekamy - i mamy do tego podstawy - na brak ofiarności w pracy działaczy sportowych. Zwłaszcza działaczy piłkarskich. Ale czy pomyślano o tym żeby ci, którzy często społecznie pracują byli w jakiś sposób wynagradzani. Nie chodzi tu absolutnie o nagrody pieniężne. Na wyrażenie komuś uznania za jego pracę istnieje przecież wiele form. Często spotykaliśmy się z różnymi przypadkami, które robiły wiele złej krwi wśród działaczy, które wręcz ich zniechęcały do dalszej pracy. Np. jeśli nagrodą dla piłkarza jest wyjazd z reprezentacją czy to miasta, czy powiatu za granicę, to podobną formę nagrody - naszym zdaniem najwłaściwszą - można stosować i w stosunku do działaczy. Tymczasem na przestrzeni ostatnich lat z ekipami piłkarskimi wyjeżdżało bardzo dużo osób niezaspokojonych na to. Osób przy tym nie związanych ze sportem, osób nie reprezentujących władz miejskich, czy powiatowych. Często z piłkarzami wyjeżdżało tylko dwóch działaczy piłkarskich, a reszta oficjeli - oczywiście oprócz przedstawicieli władz miejskich - całkiem przypadkowych. W tym wypadku służne jest oburzenie społecznych działaczy piłkarskich. Nie chodzi przecież o to, aby wyjeżdżał z każdą ekipą, ale co najmniej dziesięciu legnickich działaczy zasłużyło sobie na to, aby raz w roku w nagrodę za swą ofiarność wyjechać za granicę. Sądymy, iż ten dobry obyczaj - tego rodzaju forma uznania - powinien znów być przywrócony i stosowany przez legnickie władze sportowe. B. FREIDENBERG

ZAKŁAD ZMECHANIZOWANEJ NAPRAWY OBUWIA W LEGNICY

PRZY UL. ŚWIERCZEWSKIEGO 101/103
1 UL. MARCHLEWSKIEGO 40

uruchomił nową formę usług tj.:

WYKONYWANIE MIAROWEGO OBUWIA DAMSKIEGO

NA INDYWIDUALNE ZAMÓWIENIE KLIENTA

SPECJALNOŚĆ ZAKŁADU: BALERINY I KOZACZKI

W CENIE OD 190 DO 450 ZŁ

870k

MIESZKAŃCY JAWORA!

PSS W JAWORZE ZAPRASZA DO BRANŻOWYCH SKLEPÓW I POLECA:

- UBRANIA MĘSKIE
- PŁASZCZE MĘSKIE NA SEZON JESIENNO-ZIMOWY, Z KRAJEM WELNIANYCH I LAMINATU
- DUŻY WYBÓR KOSZUL I BIELIZNY DAMSKIEJ Z POPELINY, FLANELI, DLA PAŃ I MŁODZIEŻY
- SWETRY DAMSKIE, MĘSKIE, W RÓŻNYCH KOLORACH
- ORAZ SPRZĘT GOSPODARSTWA DOMOWEGO JAK: MASZYNY DO SZYCIA, PRAŁKI, LODÓWKI I WIELE INNYCH ARTYKUŁÓW

ZAPRASZAMY

354k

Wielka obniżka cen artykułów odzieżowych w sklepach MHD w Legnicy

Najlepiej PRZEKONAJ SIĘ SAM

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO legitymację ubezpieczeniową wydaną przez Hute Miedzi w Legnicy na nazwisko Cholewa Józef. G-31075

ZGUBIONO świadectwo szkolne z ukończenia 7 klasy wydane przez Szkołę Podstawową w Podgórzynie na nazwisko Kulina Bogumiła. G-31077

ZGUBIONO legitymację ubezpieczeniową rodzinną wydaną przez MZEM w Legnicy na nazwisko Franciszek Czesław. G-31078

ZGUBIONO przepustkę wydaną przez Legnickie Zakłady Przemysłu Owocowo-Warzywnego na nazwisko Frontczak Zenona. G-31078

ZGUBIONO świadectwo szkolne z ukończenia 7 klasy wydane przez Szkołę Podstawową nr 4 w Legnicy na nazwisko Kopała Jerzy. G-31079

ZGUBIONO legitymację ZPOWID nr 1245/Wr wydaną przez Zarząd Okręgu Wrocław na nazwisko Trzaskowski Julian. G-31080

ZGUBIONO legitymację szkolną wydaną przez Zasadniczą Szkołę Zawodową w Legnicy na nazwisko Jakubów Franciszek. G-31081

Hutnik na czele klasy C

W tabeli pierwszej grupy klasy C tylko dwie drużyny nie poniosły dotąd porażki. Hutnik Legnica i Kolejarz Borów. Wszystko wskazuje na to, że w tym sezonie uda się wreszcie piłkarzom Hutnika uzyskać upragniony awans do klasy B.

Oto aktualna tabela:

Hutnik Legnica	4	7	23:4
Kolejarz Borów	5	7	10:3
Garbarnia Prochowice	5	7	16:5
Kabewiak Ib	3	4	10:5
Piast Ib	4	4	7:12
Cukrownik Stary Jawor	4	3	8:6
LZS Przedmieście	3	3	6:14
Odzieżowiec Legnica	5	2	5:15
Budowlani Pątnów	4	2	5:19
Kolejarz Miłkowice	4	1	8:21

Oddać salę sportowcom

Upowszechnienie sportu zależy w dużej mierze od ilości urządzeń i obiektów sportowych. Nie wszystkie miejscowości posiadają wystarczającą ilość obiektów, i w tym wypadku działacze sportowi trafiają na duże przeszkody w zabezpieczaniu odpowiedniego miejsca dla wszystkich ćwiczących. Miasto Złotoryja w okresie jesienno-zimowym odczuwa brak sal gimnastycznych. Jedyną salą znajdującą się w Domu Społecznym przy pl. Wolności 5 jest ekspluatawana przez cztery szkoły i trzy kluby sportowe, a nadto urządza się w niej wszystkie imprezy. Tak więc przez salę od godz. 7 do 23 przebiegają się nieustannie grupy sportowców. Można sobie wyobrazić w jakich warunkach trenują tu sportowcy w godzinach

popołudniowych. Jest prawdą, że WKRFIT we Wrocławiu przyrzekł dotację na budowę nowej sali gimnastycznej, co z tego skoro rozpoczęła jej budowę planuje się w roku 1967. Wobec takiego stanu rzeczy, zupełnie niezrozumiałym jest fakt, że znajdującą się w Powiatowym Domu Kultury salę gimnastyczną zamiast spełniać przeznaczoną rolę - służyć na próby zespołów artystycznych i baletowych! I o dziwo, władze sportowe nie domagają się oddania jej sportowcom.

rozwoju sportu, dalszy awans sportowców Złotoryi do czołówek Dolnego Śląska.

SPORTOWA SKRZYŃKA ODPOWIEDZI

Czym kierowano się - zapytuje pan C. K. przy ustalaniu składu reprezentacji Legnicy na Radeberg.

- To piękna miasto w NRD słynie jak panu wiadomo z bardzo cenionego przez smakoszy gatunku piwa „Radeberger”. Przy ustalaniu reprezentacji kierowano się więc i tym, że jeśli nie powiedzie się naszym piłkarzom na tak zwanej nitce sportowej to w innych na pewno nie dadzą się wyprzedzić.

Czy to prawda, że MKRFIT w Legnicy zamiast starać się o jak najszybsze wyremontowanie jedyniej w tej chwili w mieście sali przy ul. Górnowskiej, nosi się z zamiarem zakupienia wielkiej ilości sprzętu bokserskiego?

- Tak. Skoro koszykarzy, siatkarzy, ciężarowców oraz inną brat sportową i w tym roku pozostawia na lodzie chce zapewnić im przynajmniej możliwość uprawiania gry w hokeja.

Co się właściwie dzieje ze stadionem w Parku Miejskim (dawny Dziwiarz) - zapytuje grono kibiców. Jeśli dotychczas był zaniedbany to obecnie przedstawia obraz nędzy i rozpacz.

- Znamie to przysłowie „Gdzie kucharek zeszło...” Stadion ma w tej chwili właściwie dwóch gospodarzy: Ośrodek Sportu Turystyki i Wypoczynku oraz RKS Dziwiarz. A tak zwykle bywa wśród dwóch gospodarzy jednego obiektu, iż każdy z nich czeka aby drugi „odwalił” za niego robotę.

Czyżby fiasko wielkich nadziei

Okazuje się, że zbytni optymizm nie poplaca. Przykład. Nasza ostatnia entuzjastyczna notatka z otwarcia nowego stadionu w Bolesławcu. Zespół BKS-u rzeczywiście w tym spotkaniu zasłużył sobie na słowa uznania. Napisałyśmy o tym. Obecnie mamy nawet lekkie wyrzuty sumienia, czy właśnie ta nasza pochwała nie była w jakimś stopniu przyczyną ostatnich kompromitujących porażek niedawnego przodownika ligi wojewódzkiej.

Spotkanie z Lotnikiem nie zapowiadało przecież nagłego spadku formy w zespole górnicy. Przeciwnie, po kilku słabych spotkaniach w meczu z Lotnikiem bolesławianie zagraли mądrze i skutecznie.

Być może jest to chwilowy tylko kryzys, być może szybko zostanie przełamany i następne spotkanie zakończy się zwycięstwem BKS-u. Wszyscy byśmy tego chcieli.

Prawem równowagi powinniśmy jednak popaść teraz w skrajny pesymizm. Nie uczynimy tego. Owszem z pesymizmem, ale nieco umiarkowanym ograniczymy się do stwierdzenia, że jeszcze nie stracono, chyba jakoś tam będzie.

„Kobra” mistrzem turnieju Dzikich Drużyn

Tegoroczny turniej Dzikich Drużyn przyniósł zwycięstwo zespołowi „Kobra”, który w finale pokonał „Barcelonę” 5:1. Zwycięska drużyna grała w składzie: Marian Grzywacz, Jerzy Rebeczek, Andrzej Hoffman, Jan Kozakiewicz, Edward Pieszczonek, Tadeusz Gnacy, Czesław Zwaczka, Marek Kaufman.

WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”, Wrocław, ul. Podwale 62.

REDAKUJE ZESPÓŁ w składzie: Krystyna Francisz, Roman Kępiński (redaktor naczelny), Adela Kordys, Romuald Nader, Pyszard Pelik (sekretarz redakcji), Zdzisław Gronkowski.

RADA REDAKCYJNA: Stanisław Kijek, Ignacy Pressler, Jerzy Zawadzki (Legnica), Paweł Shwko, Henryk Wawrzynowicz, Stanisław Woźniak (Bolesławiec), Tadeusz Kowalczyk, Franciszek Waniczek, Zdzisław Kasprzyk, Czesław Karpiński (Jawor), Zdzisław Cendrowski, Ferdynand Blaciak, Stanisław Golemo (Lubin), Arkadiusz Drzewiecki, Władysław Dominiak, Józef Nowak (Złotoryja).

ADRES REDAKCJI: Legnica, Rynek



Spiączka

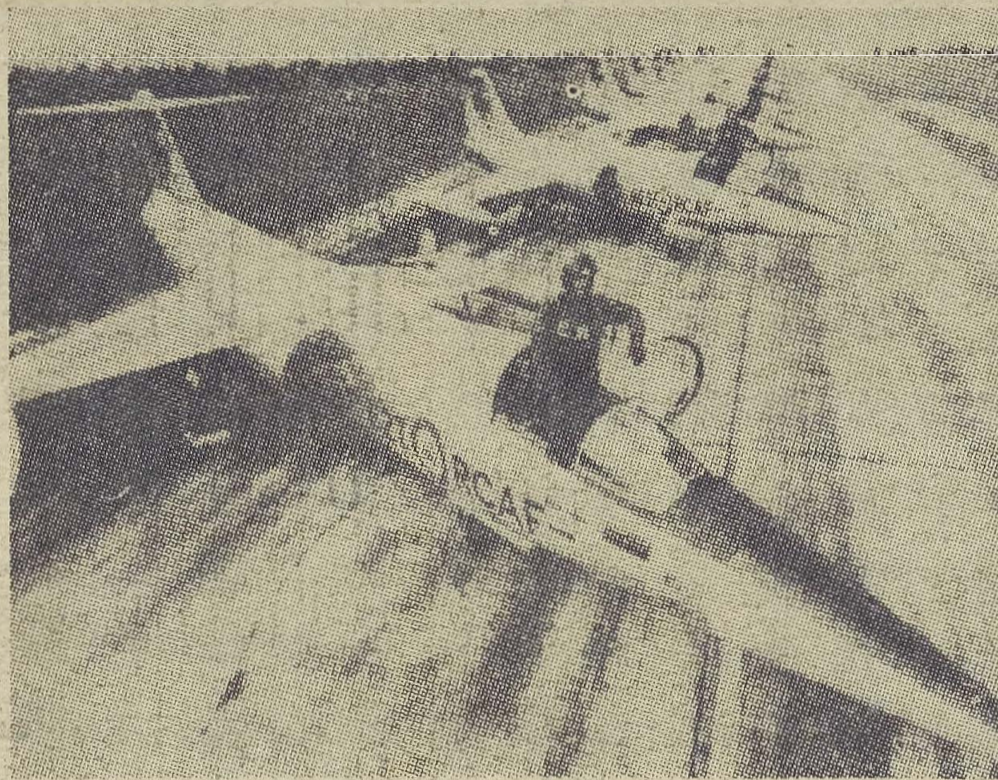
MIMO, iż zastosowano najnowocześniejsze środki owadobójcze rozwieszane przy pomocy helikopterów, epidemia śpiączki w amerykańskim mieście Houston rozszerza się w dalszym ciągu. Chorobę przenoszą moskity zamieszkujące bagniste tereny położone wokół miasta. Skuteczną akcją przeciwko owadom utrudniają obfite opady deszczu. W Korei południowej, gdzie również wybuchła epidemia śpiączki zanotowano już 150 ofiar śmiertelnych.

Tokijskie bagienko

LICZBA przestępstw popełnionych przez młodocianych Japończyków wzrosła z 120 tys. w roku 1956 do 2 milionów w roku 1963. W samym Tokio popełniono w ub. roku 300 tys. przestępstw, których sprawcy stanęli przed sądem dla nieletnich.

Głośny „Cichy Don“

ZNANY kompozytor r-
aziecki Dymitr Szostakow-
icz postanowił stworzyć
operę na podstawie głoś-
nej powieści Szolochowa „Ci-
thy Don”. Szostakowicz prze-
prowadza konsultacje nie tylko
z autorem epopei, ale studiuje
również obyczaje i pieśni na-
stępców bohaterów książki.



TRUJACE LISCI

Te samoloty - opatrzone liściem klonu - wchodziły w skład sił zbrojnych NATO stacjonujących w Niemczech zachodnich. Jak oświadczył minister wojny Kanady, Paul Hellyer, maszyny wyposażone są w broń nuklearną.

Czarne bezrobocie

LICZBA bezrobotnych wśród młodziarzy w USA w wieku od 14 do 19 lat wynosi 25 proc. Liczba ta podwoiła się w ostatnich dziesięciu latach. Oficjalne raporty amerykańskiego rządu sugerują jednak iż faktycznie liczba bezrobotnych jest znacznie większa, gdyż statystyki obejmują jedynie tych, którzy nie zrezygnowali dotąd definitywnie ze znalezienia pracy. Wśród młodzieży białej bezrobotni stanowią 15 procent.



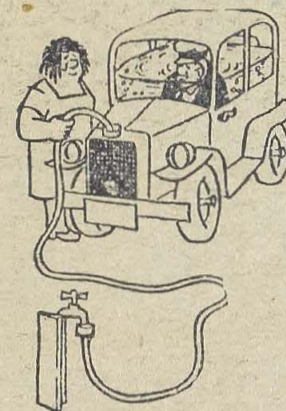
Rycerski biskup



MIESZKAŃCY wioski w hrabstwie Kent (Anglia) byli ostatnio świadkami dość niezwykłego wydarzenia. Do niecodziennych bowiem należy widok arcybiskupa Canterbury kłaniającego się nisko swojej żonie. Powód aczkolwiek dość prozaiczny — małżonka biskupa opuściła parasolkę — świadczy jednak o rycerskości dostojnika kościoła anglikańskiego.

Odważny

FRANCUZ, pan Georges Leupe, należy niewątpliwie do odważnych mężczyzn. Zdecydował się bowiem zostać czwartym mężem pani Juliete Priem, która odprowadziła już 3 poprzednich na cmentarz. Wytrwała niewiasta stała gustowna w mężczyźnach w podeszłym wieku. Pan Leupe ma nadzieję, że będzie jej ostatnim małżonkiem. Ciekawe czy aby jego poprzednicy nie łudzili się tak samo.



Bilet do nieba

ZMARŁY w 1963 r. w San Francisco właściciel domu publicznego, Dawid Supple, znalazł od dwóch rywalizujących ze sobą sekt religijnych. Na jednego spadkobiercę wyznaczył on sektę, która zagwarantuje mu honorowe miejsce w zaświatach. W procesie spadkowym obie sekty twierdziły, iż otrzymały warunków umowy. Jedna modliła się o to, by Supple otrzymał najniższe miejsce w piekle,

inna błagała o najcieplejsze miejsce w niebie. Sąd jednak żądał dowodów. Powołano więc na eksperta wróżbitę, który podczas seansu spirytystycznego miał zapytać ducha zmarłego, gdzie się aktualnie znajduje. Magiczny stół przy pomocy uderzeń wskazał wyraźnie kierunek... niebo. Wobec takiego znaku z zaświatów sąd przyznał niełchy spadek sekle, która wystarała się o bilet do nieba dla Dawida Supple.

Szlachectwo obowiązuje

KLIENCI działu owocowego pewnego sztokholmskiego sklepu są niezwykle zadowoleni z obsługi sympatycznego ekspedienta. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że Frederik Hugo von

Rosen legitymuje się autentycznym tytułem hrabiowskim. W Szwecji jednak szlachectwo nie jest związane z przywilejami społecznymi, a dobry eksperyment cieszy się większym szacunkiem niż biedny hrabia.



Łzy, tragedie i triumfy

PAMIĘTAMY jeszcze finałowy bieg na 100 metrów, w którym najlepszym Europejczykiem i czwartym w dobrej stawce biegaczy okazał się nasz reprezentant Maniak Brązowym medalistą tego biegu został Kanadyjczyk Harry Jerome. Ten właśnie zawodnik przeżył na poprzednich Igrzyskach Olimpijskich (Rzym, rok 1960) kłóskę, która przelcisliła jego marzenia o złotym medalu. Był wówczas jednym z faworytów, dzielił rekord świata (10,0 sek.) z Niemcem Arminem Harry, 195-

przebiegu rozpoczął finisz, jego największy konkurent John Landy nadeprnął mu niechcący kolcami na nogę. Cały przedclimpijski wysiłek okazał się więc daremny. Przebita noga długo nie pozwalała mu na podjęcie treningów. Ale Hermann doszedł znowu do formy i startuje w Tokio,

nia o złotym medalu. Był wówczas jednym z faworytów, dzielił rekord świata (10,0 sek.) z Niemcem Arminem Harry, **U**ŁĘGŁA w 1932 roku, w Los An-

Kontuzje

WYPADKI i przypadki często krzyżują zamiary i nadzieje sportowców. Czasem tylko siła wola pomaga im w przewyżczeniu trudności, które przeszkadzają w uzyskaniu dobrych wyników. Przykład - Józef Szmidt. Jego udział w Igrzyskach Olimpijskich stał, jak wiadomo, pod wielkim znakiem zapytania: choroba stawu kolanowego przekreślała zdawałoby się jego szanse na zakwalifikowanie się do walki z najlepszymi trójskoczkami świata. Żelazna wytrwałość pomogła mu w pokonaniu następstw dolegliwości. Jak Czytelnicy zapewne pamiętają z transmisji TV, lekarz leczący Szmidta opowiadał, że nasz „kangur“ wykonywał dziennie około... 12 tysięcy ruchów chorą nogą, obciążoną 4-kilogramowym ciężarkiem. Upór przyniósł nadszpiewany rezultat - złoty medal.

A Igrzyskach Olimpijskich w Tokio obecnych jest wielu sławnych angielskich sportowców – zwycięzców olimpijskich. Na ekranach telewizorów widzieliśmy przez moment sławnego Jesse Owensa. Niemcy Harry i Lauer, Belg Roger Moens i Anglik Pirie są sprawozdawcami sportowymi. Zapowiadano także przybycie w charakterze sprawozdawców Chrisa Chatawaya i Herba Elliotta.



Przescignął Hitlera

SZWAJCARSKIE pismo „Die Woche” donosi, iż kanclerz federalny Erhard polecił wyposażać wszystkie swoje posiadłości w schrony przeciwatomowe. Luksusowe wyposażenie tych schronów pozosła-

wia daleko w tyle były berliński bunkier Hitlera. Żaden komfort nie powinien jednak przeszkodzić w pamiętaniu o niechlubnym zmierzchu wodza „Tysiącletniej Rzeszy”.

Nieorzwiemna broń

W ANGELII wyprodukowano preparat chemiczny chroniący pomieszczenia mieszkalne przed niepożądaną wizytą zwierząt. Preparat rozciwiera nieprzyjemną dla zwierząt woń. Stronią od niej myszy, szczury, koty, psy itd. Natomiast dla ludzi woń ta jest nieuchwytna. Srodek ten nadaje się doskonale do ochrony ogrodów i innych upraw przed dziką zwierzyną. Podobnego preparatu używają australijscy listonosze do obrony przed psami.

Moralne zobowiązanie

TAK donosi prasa zachodnia rząd NRF, zamierza zwrócić się do swych obywateli z uroczystym apelem. W przyszłości nie podejmowali pod żadnym pozorem podróży do jakiegokolwiek kraju socjalistycznego.

Oto dobitny dowód troski o morale swych poddanych.

Szczeką go!

OD DŁUŻSZEGO już czasu super filmy o treści biblijnej realizowane są z zapalem przez zachodnich producentów. Jeden z najdroższych hollywoodzkich reżyserów, John Huston (200 tys. dolarów za film), pracuje właśnie nad takim tasiecowym filmem biblijnym. Do kulminacyjnej sceny historii Kaina i Abela Huston potrzebował odpowiedniego narzędzia zbrodni. Musiała to być koniecznie kosa. I to foto-

geniczna i groźna. Przez kilka dni trwały poszukiwania w muzeach, jednak żadna z prehistorycznych kości nie zadowalała reżysera. W końcu znaleziono taką... w rzeźni. Zdaniem reżysera scena zabójstwa Abła budzić będzie odpowiednią grozę u widzów. Znawcy starego testamentu twierdzą co prawda, iż nie ma w nim opisu narzędzia zbrodni i że raczej pasowałyby tu solidny kamień, ale wiadomo, wola reżysera jest rzeczą świętą.

